

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretariat czynny od godz. 4—6 po południu.

Żałoba min. Moraczewskiego

We Lwowie zmarł jego ojciec

s. p. inż. Maciej Moraczewski

WARSZAWA, 10.4. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Dziś rano nadeszła do Warszawy wiadomość, iż w dniu wczorajszym zmarł we Lwowie inż. Maciej Moraczewski, ojciec inż. Jędrzeja Moraczewskiego, ministra robót publicznych.

Pogrzeb odbędzie się jutro. Odbędzie się on bardzo uroczysto, gdyż zmarły zajmował w życiu samorządowym i naukowo-technicznym Małopolski wybitne stanowisko.

S. p. Maciej Moraczewski był bratem stryjecznym sławnego historyka polskiego ubiegłego stulecia, Jędrzeja Moraczewskiego.

Król Afganistanu

przybywa do Warszawy

w końcu b. tygodnia

WARSZAWA, 10.4 (AW). Przybycie króla afgańskiego Amanullaha spodziewane jest w końcu bieżącego tygodnia. Król Amanullah przyjeżdża do Warszawy z Berlina dokąd przybył w dniu dzisiejszym.

Kontredans wojewodów

Woj. łwowski jedzie do Poznania

WARSZAWA, 10.4. (AW. W dniach najbliższych nastąpią ostateczne decyzje w sprawie zamierzonych od dłuższego czasu przesunięć personalnych na stanowiskach wojewodów.

Według ostatnich projektów na miejsce ustępującego wojewody Bnińskiego wojewoda poznański zostać ma dotychczasowy wojewoda lwowski Borkowski. Wojewoda lwowski zostałby poseł Gołuchowski, który zrzekłby się mandatu sejmowego. Na miejsce posła Gołuchowskiego do sejmku wszedłby z listy państwowej jedynki A. Rinkermajer — dziennikarz.

Napad bandycki

w Meksyku

Zginęło kilku żołnierzy

LONDYN, 10.4. (AET). Pomiędzy miasta mi Meksykiem i Cuernawacą, jak donoszą z Nowego Yorku, bandyci napadli na 5 samochodów i obrabowali je.

Wśród pasażerów był jeden oficer i 8 żołnierzy rządowych. Bardzo być może, że poseł angielski w Meksyku i kilku członków personelu poselstwa padło ofiarą obrabowania.

Przyjaźń włosko-polska

Wszystkie pisma włoskie poświęcają długie artykuły Polce, akcentując WZAJEMNĄ SYMPATJĘ RZYMU I WARSZAWY

RZYM, 10.4. (PAT). Dawno już żadne rozmowy polityczne, rysujące się na widnokręgu międzynarodowym nie miały w prasie włoskiej tak donośnego echa, jak wizyta ministra Zaleskiego w Rzymie.

Charakterystycznym jest, że wielkie zainteresowanie wizytą tą objawia nie tylko prasa stołeczna, stojąca zawsze bliżej polityki za-

granicznej, ale tym razem również i prasa innych miast.

Daje ona w artykułach swych wyraz zadowoleniu z powodu przyjazdu ministra Zaleskiego oraz omawia obszernie i przychylnie obecną sytuację Polski.

Po wielkim dzienniku neapolitańskim „Mattino” poświęcił Polsce długi i szczegó-

łowy artykuł największy dziennik genueński „Secolo”.

Obecnie dwa inne wielkie dzienniki południowych Włoch „Giornale di Sicilia” oraz „Gazzetta del Mezzogiorno” poświęcają wizycie ministra Zaleskiego artykuły wstępne.

„Giornale di Sicilia”, wychodząca w Palermo omawia wybory w Polsce oraz otwarcie parlamentu, poczem stwierdza olbrzymią poprawę sytuacji ekonomicznej kraju, przypisując zasługę tej poprawy energicznemu rządowi Marszałka, który potrafił poskromić wspanie sejmowe, a w razie potrzeby umiał przechodzić nad nimi do porządku dziennego.

W dalszym ciągu artykuł omawia polską politykę zagraniczną, stwierdzając jej aktywność oraz podkreślając osiągnięte sukcesy na wschodzie, wreszcie mówi o stosunkach Polski z zachodem i łączących Polskę z Włochami sympatiach, które po wizycie ministra Zaleskiego mogą ulec dalszemu zacieśnieniu. Artykuł zdobi fotografia ministra Zaleskiego.

„Gazzetta del Mezzogiorno”, wychodząca w Bari w długim i serdecznym artykule wstępnym, zatytułowanym „Polska i Włochy” da je wyraz zadowoleniu z powodu wizyty ministra Zaleskiego, poczem omawia wewnętrzne sprawy Polski i

rozkwit Rzeczypospolitej za rządów Marszałka Piłsudskiego.

Nakoniec dziennik stwierdza, że państwa silnie wzajemnie się przyciągają i w ten sposób należy upatrywać podstawę zarówno wzajemnej sympatii Włoch i Polski jak i obecnej wizyty ministra Zaleskiego, której wynikiem będzie jeszcze ściślejsze zbliżenie obu państw.

Świetna przyszłość Gdyni

Kolosalny transportowiec oceaniczny wyładował w porcie gdyńskim 6 milionów kg. ryżu

GDYNIA, 10.4 (AW). W niedzielę przybił tutaj wielki okręt transportowy angielski „Kost”, przywożąc z Rangoonu (Indje Wschodnie) duży transport ryżu nieuszczonego w ilości 6 tysięcy tonn dla łuszczarni gdyńskiej.

Okręt nie mógł przybić do portu wewnętrznego wobec płytkości dna. Dopiero

po sprawdzeniu drągi i pogłębieniu dna statek zbliżył się do wybrzeży.

Przeładowywanie transportu trwa i ciągnąć się będzie jeszcze przez kilka dni.

W końcu kwietnia przybędzie z Rangoonu drugi okręt angielski, przywożąc dla łuszczarni gdyńskiej dalsze 6 tysięcy tonn ryżu.

Polepszenie dobrobytu jednostki

oto hasło, które, według Forda, powinno być na ustach wszystkich

Co mówi król automobili o Lidze Narodów i polityce

WIEN, 10.4. (ATE). „Neue Freie Presse” drukuje wywiad udzielony przez Henryka Forda dziennikarzom zagranicznym po przyjeździe do Europy. Ford mówi chętnie o sprawach gospodarczych, a o wyższej polityce wyraża się z lekceważeniem.

Liga narodów jest według jego zdania bardzo piękną instytucją, na której temat można wiele pięknych rzeczy powiedzieć.

Jedyną jednak i prawdziwą Ligą Narodów, gwarantującą dostatek gospodarczy jest związek wszystkich pracujących, którzy bez bawienia się we frazesy, dążyliby do jedynego celu, do polepszenia dobrobytu jednostki.

Jedynym celem polityki gospodarczej powinno być zwiększenie konsumpcji, która da-

je się osiągnąć przez zwyczaj wynagrodzenia robotników i ułatwienia kredytów.

Ford oświadczył też, że nie zamierza kandydować na prezydenta Stanów i przewiduje iż wybranym będzie Hoover.

W powodzi katastrof i wypadków

Zderzenie samochodu z pociągiem. Harce automobilowe
Eksplzja amunicji pod Władystokiem

CELOWIEC, 10.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Na małej stacji Lend nastąpiło ka-

tastrofalne zderzenie auta z pociągiem osobowym. Auto jadąc z wielką szybkością zła mało rampę kolejową i wjechało na tor, którym przebiegał pociąg osobowy. Auto zostało zupełnie zdruzgotane. Maszyna pociągu ciężko uszkodzona. Dwaj pasażerowie auta ponieśli śmierć na miejscu, dwaj zostali ciężko ranni.

PARYŻ, 10.4 (ATE). Wycieczka Anglików w aucie do Fontainebleau w ciągu dni świątecznych spotkała się w drodze powrotnej z innym autem wskutek czego nastąpiła katastrofa.

Auto wycieczkowe wpadło do rowu. Z okolic Paryża donoszą jeszcze o kilku innych wypadkach podczas wzmożonego ruchu samochodowego w okresie świątecznym.

Koło Meaux zetknęły się dwa samochody, przyczem pięć osób otrzymało rany w tem dwie znajdują się w niebezpieczeństwie.

KOPENHAGA, 10.4 (ATE). Kupiec tułtejszy Holst Meyer, który na święta wyjechał do Szwecji i tam podróżował z rodziną w dużym motocyklu wpadł pod miejscowością Kwidinge na drzewo i odniósł tak straszne rany, że wkrótce potem zmarł.

MOSKWA, 10.4 (AW). Pod Władystokiem nastąpiła eksplozja składów amunicyjnych. W wyniku eksplozji zabitych zostało kilkanaście osób. Szczegółowych doniesień brak.

Katastrofa kolejowa pod Kielcami

Wskutek niedbalstwa dyżurnego ruchu nastąpiło straszne zderzenie

Dwie osoby zabite, trzy — ciężko ranne

KIELCE, 10.4. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). W sobotę, przedświąteczną 7 b. m. wydarzyła się na stacji kolejowej Sitkowiec opodal Kielc katastrofa kolejowa, spowodowana wadliwym przestawieniem zwrotnicy.

O godz. 8-ej wieczorem pociąg osobowy nr. 121, idący z Kielc do Krakowa, najechał na stojący na torze pociąg złożony z 64 próżnych węglarek.

Wskutek uderzenia wyrucił się parowóz i tender pociągu osobowego, zaś poważne mu uszkodzeniu uległo 8 wagonów, w tem dwa osobowe.

Zderzenie było tak nagłe, że nikt z obsługi lokomotywy nie zdołał w ostatnim momencie wyskoczyć.

Następstwa katastrofy były straszne: kierownik pociągu osobowego Haja i bagażowy

Wilczyński ulegli zmiążdżeniu na śmierć. Ciężko ranni są miazyniści: Dąbek i Koćmi-der oraz palacz Grabek.

Straty w materiale wynoszą kwilkanaście tysięcy złotych.

Całkowitą winę katastrofy ponosi dyżurny ruchu Wawrzonek Jan, który też zbiegł w kierunku Kielc i ukrywa się przed ręką sprawiedliwości.

Spisek na życie cesarza japońskiego

Komuniści japońscy przy pomocy Moskwy uknuli spisek na Mikada

TOKJO, 10.4 Japońska policja polityczna wykryła szeroko rozgąłęziony spisek komunistyczny, skierowany przeciw państwu i życiu Mikada. Na podstawie wyników śledztwa aresztowano 1013 komunistów.

Nici tej tajnej organizacji, według zapew-

nień władz policyjnych, prowadzą do Moskwy. Poza tem stwierdzono, że rząd moskiewski nader wydatnie zasilal komunistów japońskich środkami pieniężnymi w czasie ostatnich wyborów do parlamentu tokijskiego.

Pod polską i włoską banderą

Kto mało wiajemniczony w skomplikowane arkany polityki zagranicznej, ten mógł by sądzić, że Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, p. August Zaleski, udał się do stolicy Włoch na słusznym należnym mu odpoczynku choćby już po czterech nieprzespanych nocach, spędzonych w napięciu nerwów w Królewcu, gdy całą siłą dobrej woli trwał na stanowisku doprowadzenia konferencji polsko-litewskiej do jakiegoś znośnego rezultatu, nie dając się spro wokować niepoczytalnemu Waldemarasowi.

Kto nie śledzi uważnie od szeregu lat po wojnie światowej perypetyj i kręta politycznych w labiryncie stosunków międzynarodowych, ten mógłby przypuszczać, że p. minister Zaleski pojechał do Rzymu (gdzie przed objęciem jesienią 1926 roku teki ministra był posłem polskim) odwiedzić znajomych i przyjaciół, a przy sposobności złożyć wizytę dyktatorowi Benito Mussolinemu.

Kto niewtajemniczony, ten mógłby nie bez pewnej słuszności nie zauważyć takich skromnych faktów, jak: 1) p. Minister Zaleski wyjechał do Rzymu w parę dni po zakończeniu konferencji w Królewcu, w której brał udział osobiście, 2) p. minister Zaleski spotkał się z Mussolinim o umówionej godzinie 5 pp. tegoż dnia, gdy w południe przybył do stolicy nadtybrzańskiej, 3) p. ministrowi Zaleskiemu towarzyszył w podróży królewickiej i towarzyszy w wycieczce włoskiej p. Szumlakowski, szef sekretariatu ministra spraw zagranicznych, młody, ale zdolny i wtajemniczony w zakulisz naszej wschodniej polityki, 4) p. minister Zaleski wprowadza do Ligi Narodów zaprzyjaźnioną, szczerą od lat przyjaciółkę Polski, Turcję, 5) został podpisany świeży pakt gwarancyjny między Grecją a Rumunją, 6) kwestja podpisania takiego paktu między Włochami a Turcją z jednej strony, a Grecją i Turcją z drugiej jest sprawą najbliższej przyszłości i nie napotyka już obecnie na żadne trudności, jak to oświadczył ostatnio w prasie ateńskiej grecki minister spraw zagranicznych, p. Michalokopulos, 7) wzajemna rezygnacja z antagonizmów politycznych w Małej Azji przez Grecję i Turcję stała się właśnie świeżym faktem, 8) przygotowany grunt przez Polskę do zawarcia ściślejszych traktatów z państwami bałtyckimi, które zrozumiały wreszcie, że jedynie przy obecnym układzie międzynarodowym na Wschodzie Europy mocne oparcie się o silną Polskę gwarantuje im niepodległość i poszanowanie ich granic przez Rosję Sowiecką... wystarczą już te nanizane na jedną nić fakty z dziejów ostatnich miesięcy, ba, tygodni i dni, by włoska podróż p. ministra Zaleskiego i obecny pobyt w Rzymie były traktowane poważniej i świadczyły wymownie o aktywności polskiej polityki zagranicznej.

Słusznie też skądinąd niepokoją się Niemcy, że ze szkodą dla ich zachłanności i egoizmu politycznego, przygotowuje się wielkie przegrupowanie w dotychczasowym układzie stosunków państwowych w południowej i wschodniej Europie. Niemcy powinny raz wreszcie zrozumieć, że ich brutalne knowania zawiadnięcia jeśli już nie całym światem, bo, gdy sięgnęli po to władztwo, dostali mocno i boleśnie... po łapach, to choćby Europą Wschodnią i Południową, że te właśnie dążenia imperialistyczne muszą napotkać na silny i zorganizowany odpór ze strony państw zainteresowanych.

Gdy pod wpływem tej zachłannej polityki Berlina, skojarzonego z krwawymi carami Moskwy, Benito Mussolini dokonał słynnego marszu na Rzym i... ujął w silne dłonie ster rządów, aby pchnąć nawę państwa włoskiego na tory odrodzenia narodowego i rozkwitu mocarstwowego, to i w Polsce cztery lata później Józef Piłsudski wyrwał ster państwa z bajory i nawę Rzeczypospolitej wyprowadził na nurt, wiodący do odrodzenia mocarstwowego.

Stało się już dziś jasnym, że w południowej i wschodniej Europie dokonują się wielkie przeobrażenia polityczne i doniosłe przegrupowania w dotychczasowym układzie stosunków międzynarodowych. I nie dziwnego. Wszak niema już Rosji Romanowych, której hegemonja na Bałkanach i nad Czarnym morzem wydała krwawe owoce, jak również niema już Austro-Węgierskiej monarchii Habsburgów, której hegemonja nad Adriatykiem i w środkowej Europie tak tragicznie się zakończyła. Natomiast na gruzach dawnych, jeszcze z 1914 r. stosunków międzynarodowych w południowej i wschodniej Europie wyrosły nowe, o ilez trwalsze gmachy państw narodowych, wśród których Włochy Mussoliniego i Polska Piłsudskiego zdobywają sobie należne im „z wieku i tradycji” stanowiska przodujące.

To też zaniepokojone nie na żarty Niemcy uderzają w alarmistyczny ton w artyku-

łach swoich publicystów i wołają: „Gwałtu!” Między morzami Adriatykiem, Egejskim, Czarnym i Bałtykiem zarysowują się kontury dwóch olbrzymich bloków państwowych pod polską i włoską hegemonją.

Na wschodzie Europy Polska, sprzymierzona z Rumunją, oprze się o blok państw bałtyckich, dla którego utworzenia punktem wyjścia będzie porozumienie polsko-litewskie.

Na południu natomiast Turcja, Bułgaria, Grecja, Węgry i Albania oraz Rumunja utworzą blok bałkański pod przewodnictwem Włoch, który zagarnie na Bliskim Wschodzie wpływy i stanowisko przedwojennych Niemiec. Ponieważ zaś i Polska i Włochy, jak również i inne poszczególne państwa,

wchodzące do tych bloków, są związane z zachodem Europy szeregiem przymierzy i traktatów, przeto słusznym obawiają się Niemcy, że będą odosobnione, a ich krzyżackie metody współzycia międzynarodowego mocno stuszowane, ewentualnie doprowadzone do całkowitego bankructwa.

Naturalnie, jest to dalszy owoc tych bolesnych i jakże ciężkich rodów, które w krwawych zapasach wielkiej wojny przechodził Świat Kulturalny Europy. Na gruzach wywróconego porządku starych potęg imperialistycznych powstały nowe, niosące ożywcze i twórcze prądy życia narodów i wolności jednostek w harmonijnym współzyciu społecznym.

Stanisław Targowski.

Murzyn robi swoje...

„Czerwony hrabia” - Cziczeryn dostanie dymisję po wizycie króla Afganistanu w Moskwie

MOSKWA, 10.4. (AW). Pogłoski o dymisji komisarza spraw zagranicznych, Cziczeryna, które zostały już zdementowane, powtarzają się mimo to w dalszym ciągu. Panuje w Moskwie przekonanie, iż dymisja so-

wieckiego komisarza s. z. nastąpi po wizycie króla Afganistanu, Amanullaha.

Kwestja następcy Cziczeryna nie została dotychczas definitywnie rozstrzygnięta.

Pogłoski o mordzie rytualnym powodem poważnych awantur między Hindusami a Mahometanami

LONDYN, 10.4. (ATE). Z Indji Wschodnich „Daily Telegraph” donosi o następującym wydarzeniu dość charakterystycznym dla stosunków, jakie panują pomiędzy Hindusami a Mahometanami. W pobliżu Bombaju znajduje się miejscowość fabryczna Ahmedabad.

Ktoś puścił pogłoskę, że 2 Mahometan usiłuje uprowadzić dziecko. Wkrótce pogłoska urosła do ogromnych rozmiarów.

Zaczęto mówić, że Mahometanie chcą uprowadzić 100 dzieci i uczynić z nich ofiarę przy budującym się moszczu.

Opowiadano też, że sekta mahometañska Khojas morduje dzieci, aby mieszać ich krew do ryżu składanego na ofiarę.

Tłum rzucił się na Mahometan i dwóch z nich tak ciężko poranił, że jeden wkrótce w szpitalu zmarł, a drugi znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Wpuścić wilka do owczarni...

Niemcy chcą być „żandarmem pokoju” Uśmiecha się im ta rola, bo mogą na tem wiele zyskać

PARYŻ, 10.4. (ATE). Omawiając ostatnią notę Kelloga w sprawie paktu przeciwojennego „Echo de Paris” zwraca uwagę na to, że Kellog nie przyjął bezwzględnie zastrze-

żeń Brianda, ale je obszedł w ten sposób, że one prawdopodobnie będą musiały być omówione w ewentualnych przyszłych rokowaniach sześciu wielkich mocarstw. „Echo de Paris” zastanawia się nad stanowiskiem Anglii i Niemiec w sprawie paktu i przewiduje, że Anglja w zasadzie przyjmie punkt o wyrzuceniu się wojny, ale zostawi sobie swobodę działań w pewnych granicach.

Niemcy zapewne będą się starały o to, aby tylko wielkie mocarstwa zawarły ze sobą układ o wyrzuceniu się wojen, aby mogły wobec innych odgrywać rolę żandarmerji. Na tem Niemcy mogłyby wiele zyskać.

Ładna zapowiedź...

Minister uderzony pięścią w twarz Poważna bójka na wiecu przedwyborczym we Francji

PARYŻ, 10.4. (AW). Na wiecu przedwyborczym w Belfort w czasie wygłaszania mowy przedwyborczej przez ministra robót publicznych Tardieu doszło do niebawalnych zajść. W czasie niesłychanej wrzawy i zamieszania, spowodowanych przez opozycję,

minister uderzony został pięścią w twarz. Przeciwno napastnikowi minister wniósł skargę sądową.

W obronie ministra stanęli jego przyjaciele polityczni. Doszło do bójki, która trwała pół godziny. Po przerwie obrady wznowiono.

Zagadkowe samobójstwo bogatego kupca

Tajemniczy list z Moskwy posłużył niewątpliwie do rozwikłania zagadki

WARSZAWA, 10.4. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Od roku mniej więcej u p. Ukraińckowej (Złota 45) odnajmował pokój zamężny handlowiec 42-letni Sadi Czerniak.

Dziś o godz. 9 rano służąca przyniosła do pokoju sublokatora śniadanie.

Gdy zapukała do drzwi, zamiast odpowiedzi usłyszała huk wyrzutu.

Przerażona wbiegła do pokoju i ujrzała straszny widok.

Na podłodze, brocząc krwią, leżał p. Czerniak.

Strzelił sobie w prawą skroń z browninga cal. „5”.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Co było przyczyną samobójstwa narazie nie zdołano ustalić.

Desperat pozostawił na stoliku kartkę piisaną ołówkiem,

Zawierała ona tylko trzy słowa:

„Zabiłem się sam”.

Poza tem na stoliku obok kartki znalazło no list, który Czerniak otrzymał z Moskwy.

Być może, że list ten będzie kluczem do rozwiązania tajemnicy tragicznego samobójstwa.

Zagadkowy list znajduje się w posiadaniu policji.

Świąteczna rewolucja w Venezueli

Powstanie zostało stłumione przez wojska rządowe

PARYŻ, 10.4. (ATE). Agencja „Havas'a” donosi, że w Venezueli w niedzielę wielkonoćną wybuchła w stolicy Caracas rewolucja, którą jednak szybko stłumiono.

Rewolucjoniści zabili dwóch oficerów, po czem pragnęli opanować arsenał amunicyjny

przy koszarach w St. Charles, ale tam przyjeści byli gradem kul, który zmusił ich do odwrotu.

Mnóstwo uczestników tego zamachu rewolucyjnego zginęło, wielu dostało się do niewoli.

Pociąg ocalał cudem

dzięki wyjątkowej przytomności umysłu kobiety

LONDYN, 10.4. (ATE). Donoszą z Nowego Yorku, że w stanie Quebec w Drummond Ville dzięki wyjątkowej przytomności umysłu kobiety ocalono życie pasażerom pociągu, który już wjeżdżał na most podmyty przez wody powodzi.

Dzielną ta kobieta rozpaczliwymi gestami zwróciła na siebie uwagę, że maszynista zatrzymał pociąg. Nie mógł jednakże zapobiec temu aby lokomotywa wraz z wagonem bagażowym nie wpadła od rzeki. Reszta wagonów pod działaniem hamulców została na szynach. Zginęło dwie osoby z personelu kolejowego.

Pokój na bałkanach

Grecja, Rumunja, Turcja i Włochy zawierają pakt gwarancyjny

WIEDEN, 10.4. (ATE). Grecki minister spraw zagranicznych Michalok Opulos po powrocie do Aten oświadczył, iż podpisanie paktu gwarancyjnego między Grecją a Rumunją jest niezawodnie wielkim sukcesem polityki greckiej.

Sprawa zawarcia podobnego traktatu między Włochami i Turcją z jednej, a z Grecją i Turcją z drugiej strony napotyka na przychylnie przyjęcie ze strony zainteresowanych rządów. Jednak Turcja odciąga tę sprawę do czasu zapoznania się z potrzebami materialnymi w Genewie. Spór grecko-turecki wynikający z traktatu lozańskiego uregulowany, będzie w układach, które zawarte zostaną później.

Różne wiadomości

**NASZA RODACZKA, CURIE - SKŁODOWSKA — NAJZNAKOMITSZĄ KOBIE-
TĄ ŚWIATA.** W ogłoszonym przez „Quo-
tidien” konkursie na temat „kto jest najzna-
komitszą kobietą”, największą ilość głosów
otrzymała Marja Curie - Skłodowska.

**KASA WZAJEMNEJ POMOCY UCZ-
NIÓW PAŃSTW. SZKÓŁ ZAWODOWYCH.** Ministerstwo oświaty wprowadza od nowego
roku szkolnego bardzo pożyteczną nowość:
kas wzajemnej pomocy uczniów państw-
owych szkół zawodowych.

Każdy uczeń wpłaci na początku roku
szkolnego jednego złotego. Z zebranego tą
drogą funduszu uczniowie czerpać będą w ra-
zie nieszczęśliwych wypadków podczas za-
jęć szkolnych na leczenie, na zakup protezy
w razie kalectwa, na pogrzeb w razie śmierci.

Założenie tej kasy w sposób obciążający
młodzież tak minimalną składką roczną, bę-
dzie dla uczniów niezamożnych wielkim do-
brodziejstwem w chwili nieszczęścia.

**WIELKANOC W KRAJU NOWOŻYT-
NEGO NERONA.** Specjalny kablogram
United Press dla „Expressu Porannego”. —
Obawiając się aresztowania przez siepaczy
krwiożerczego prezydenta Meksyku Callesa,
duchowieństwo katolickie podczas świąt wiel-
kanocnych nie brało udziału w uroczysto-
ściach kościelnych. Wszystkie kościoły jed-
nakże zapelnione były po brzeży przez lud-
ność, która sama odprawiała modły.

Piekło polskich robotników rolnych w Meklemburgji

O strasznych stosunkach, wśród jakich
pracują i żyją polscy sezonowi robotnicy rol-
ni w Meklemburgji świadczy artykuł p. t.
„Himmelschreie Verhältnisse”, („Stosun-
ki, wołające o pomoc do nieba”), zamieszco-
ny przez prof. Uniwersytetu d-ra Kellera w
Nr. 564 „Schlesische Volkszeitung” (Wro-
cław).

Zgroza przejmuje, kiedy czyta się szcze-
góły tortur moralnych i upadku polskich ro-
botników rolnych, nie mówiąc już o męczar-
niach fizycznych, jakie przeżywają nasi ro-
dacy w Meklemburgji.

Nic dziwnego, że Niemcy nie mogą zna-
leźć wśród własnych rodaków amatorów na
licho płatną pracę w strasznych warunkach,
pracę, niszczącą ciało i duszę.

Faszyzm contra Watykan

Przyczyny konfliktu

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego”)

Rzym, w kwietniu.
Właściwie należałoby powiedzieć — Wa-
tykan contra faszyzm. Albowiem nie chodzi
w obecnym konflikcie między rządem Musso-
liniego a Watykanem o przemijające poszcze-
gólne fakty, decyzje, wydarzenia, ale raczej
o podstawowy światopogląd i wynikające zeń
wytoczne polityki praktycznej.

Chodzi o to, iż zgodnie ze swą tak mocno
w ostatnich czasach podkreśloną teorią o
wszechwładzy państwa i jego najwyższej ce-
lowości, której wszystko i wszyscy muszą się

podporządkować, rząd faszystowski ujął ca-
łe szkolnictwo i wychowanie młodzieży w swe
reżę, nadając mu właściwy kierunek reali-
styczno - mistyczny. Mistycyzmem w danym
wypadku zaprawiona jest niezależnie od ca-
łego swego realizmu koncepcja państwa, ja-
ko czegoś niezależnego od społeczeństwa, od
wszelkich instytucji i organizacji, od wszel-
kich prądów ideowych, państwa stojącego
ponad tem wszystkim i będącego celem sa-
mym w sobie.

Jasną jest rzeczą, iż wpajanie tych zasad

u młodzieży szkolnej, oraz ujmowanie jej w
karby szkolnych organizacji faszystowskich
nie mogło być przychylnie widziane przez
Watykan, który nie może się pogodzić z taką
koncepcją państwa. To też przez tubę „Os-
servatore Romano” zastrzegła się Stolica
Apostolska przeciwko takiemu stawianiu spra-
wy i, o ile chodzi o wychowanie młodzieży,
wypowiedziała jasno swe credo, zupełnie nie
zgodne z postulatami rządu faszystowskiego.

W odpowiedzi rząd wydał dekret o roz-
wiązaniu wszystkich organizacji młodzieży
katolickiej. Jest to już rzeczywisty krok
walki.

Zanim doszło do becnego zaostrzenia wy-
darzył się jeszcze jeden fakt z dziedziny po-
lityki międzynarodowej, który przyczynił się
niemało do powstania konfliktu obecnego.
A było to w czasie, gdy katolicy Niemcy, za-
mieszkujący Tyrol południowy w liczbie
300,000 zwrócili się za pośrednictwem arcy-
biskupa Piffla do Papieża z prośbą o inter-
wencję w obronie ich praw narodowych prze-
ciwko wynaradawiającej akcji rządu fasz-
ystowskiego, który przeprowadza w południo-
wym Tyrolu energiczną italanizację we
wszystkich kierunkach, a między innymi rów-
nież i w szkolnictwie. Arcybiskup Piffl zło-
żył Papieżowi memoriał w tej sprawie. Pa-
pież zaś za pośrednictwem organu Watykań-
skiego „Osservatore Romano” odpowiedział,
iż nie może interwenjować w sprawie katoli-
ków tyrolskich, aby „nie pogarszać jeszcze
ich sytuacji”.

Odpowiedź ta była wyraźnym przytykiem
pod adresem rządu faszystowskiego i niedwu-
znacznie zarazem dezaprobatą metod, stosowa-
nych od podległych Stolicy Apostolskiej
wiernych i duchowieństwa w południowym
Tyrolu.

Tak więc obecnie na całym froncie upa-
dła dotychczasowa ugoda i kompromis, ist-
niejący między Watykanem a faszyzmem, a
powstał stan ukrytej a czasem otwartej, jaw-
nej animozji. Przytem należy przyznać, iż
o zjednaniu sobie poparcia Watykanu, w jas-
nym zrozumieniu jego międzynarodowej po-
tęgi, starał się rząd faszystowski już dość
wcześnie, wysuwając ze swej strony różne
koncesje.

Można przypuszczać, że Mussolini nawró-
ci wkrótce z obecnie obranej drogi, zdając
sobie sprawę ze znaczenia, jakie może mieć
dla jego rządu ewentualne poparcie Waty-
kanu.
P. A.

Anarchja moralna wśród młodzieży sowieckiej

Wśród wielu niesamowitych wydarzeń w
życiu Z. S. S. R., zasługujące na uwagę toczą-
cy się obecnie w Kijowie proces „Związku deka-
dentów - chuliganów”. Jest to wielce inter-
esujący przyczynek do charakterystyki stanu
psychicznego pewnych kół młodzieży, które
re popadły w całkowitą anarchję moralną.
Wiek oskarżonych waha się od lat
18—33, przeważa jednak młodzież lat 20, wy-
chowana już w szkole bolszewickiej.

Akt oskarżenia zawiera wyjątki z progra-

mu organizacji i materiałów znalezionych
przy rewizji. Oto najcharakterystyczniejsze
z nich: „Nic nie pozostało w duszy po złotym
wieku. Człowiek coraz silniej czuje swoje
„ja” i nie chce nikomu się podporządkować,
lecz chce być wolny”, a dalej — „człowiek
pragnie dopłynąć do raj, lecz raj, nie ma,
chce dopłynąć do komunizmu, ale komunizmu
nie będzie. Pojeliśmy to i pragniemy płynąć
przeciw prądowi”. „Marx i Chrystus — to
dwaj apostołowie niewolnictwa — chry-
styanizm i marksizm — to religie niewolni-
ków”. „Czy może coś być bardziej absurdal-
nego, jak idea równości z klasą robotniczą?
Co to jest klasa robotnicza? To ludzie z przy-
rodzenia ograniczeni. Kto posiada jakiegol-
wiek zdolności, nigdy w niej nie pozostanie i
zajmie miejsce uprzywilejowane. Komunizm
wychowuje ludzi na niewolników klasy robot-
niczej i zabija w nich godność osobistą. Spo-
łeczeństwo komunistyczne to klasztor dla
nieszczęśliwych, małych ludzi. „Związek
dekadentów-chuliganów” zaś pragnie w czło-
wieku znaleźć człowieka, pokazać mu niekon-
sekwencję zarówno komunizmu, jak chrystja-
nizmu i przekonać go, że droga jego nie jest
drogą współczesności”.

Program tłumaczy następnie, skąd pocho-
dzi połączenie dwóch pojęć, jak chuliga-
ństwo, lub dekadentyzm. „Dekadentyzm —
to bezgraniczny estetyzm, czyli najgłówniej-
sze hasło organizacji, chuligaństwo — to ary-
stokracja ducha — to ucieczka ze społeczeń-
stwa komunistycznego. Chuligaństwo — to
bezgraniczna śmiałość słów, czynów i życia
— to szeroki rozmach duszy — piękne to co
dobre — i dobre to, co piękne”.

Glenn G. Gravatt

Przedruk wzbroniony

PORWANY

4)

— Powiedz mi — szepnąłem — na czym
ci zależało, aby wyciągnąć mnie z tej awan-
tury.

— Dlatego, że lubię cię — ogromnie! Zro-
biła szybki ruch i zanim zdążyłem się zorjen-
tować, poczułem pocałunek, złożony na moich
ustach.

Wkrótce znaleźliśmy się na dachu domu
mieszkalnego, sądząc ze sznurów z bielizną.
Dymnik był otwarty. Zeszliśmy bez trudno-
ści na korytarz górnego piętra i znaleźliśmy
się wreszcie we drzwiach, wychodzących na
zatłoczoną ulicę. Na rogu zatrzymaliśmy się
przy świetle wystawy.

— Gdzie są karty? — powiedziała bez
tchu.

— Tu — odpowiedziałem, wyciągając je
z górnej kieszeni. Wydało mi się, że wszy-
scy są warjatami. Myślała widać, że będę
się starał zatrzymać tę talję kart i zdumiała
się, gdy w westchnieniem ulgi podał jej pa-
czkę.

Wzdłuż chodnika zbliżał się do nas
wolnym krokiem policjant obchodowy. Na
chwilę wydało mi się, że dziewczyna przy-
gląda mu się z niepokojem. — Idę do telefo-
nu, do drogerji — powiedziała szybko. —
Poczekaj na mnie, zaraz wracam...

Weszła do sklepu. Po chwili wszedłem
do drogerji również, lecz nie spostrzegłem
jej. Zapytałem subjekta. — Tak, weszła te-
mi drzwiami, a wyszła tamtęmi nie zatrzy-
mując się — wskazała na drzwi, wychodzące
na drugą ulicę.

Wszedłem i rozejrzałem się wokoło.
— A więc wyciągnęła mnie stamtąd, bo
jej się podobam — pomyślałem, z uśmie-
chem, przypominając sobie scenę na dachu.

W pół godziny później wbiegłem do mie-
szkania Sheridana Browna. Trzy godziny

upłynęły od chwili, kiedy opuściłem to mie-
szkanie, aby udać się z panią Glorją Du Bois
na obiad.

Znalazłem mego przyjaciela, zajętego,
jak zwykle, nową łamigłówką, sprowadzoną
niedawno od jakiegoś europejskiego handla-
rza. Jak zwykle był ogromnie zaabsorbo-
wany.

— Jeżeli pan tylko to ma do roboty, to
lepiej pomóż mi złapać kilku bandytów. Do
piero co zdarzyła mi się najbardziej niepraw-
dopodobna przygoda, tu, w samym centrum
New-Jorku.

— Kto został porwany? — zapytał Brown
bez wielkiego zainteresowania.

— Ja, wykrzyknąłem: — Och, udało mi
się wymknąć, ale chciałbym to wszystko wy-
badać. Może pan sobie wyobrazić taką hi-
storję? Ależ to była niespodzianka!

— Pan — reporter dziennikarski — za-
skoczony niespodzianką! Zdać mi się, że
pan ze swoim doświadczeniem nie powinien
się niczemu dziwić i wszystkiego spodzie-
wać!

— Tak, — gdyby się to zdarzyło komu
innemu! Ale mnie!

— Nic w tem dziwnego. Stale pan węs-
szy wiadomości, biegając po ulicach New-
Yorku. Nic dziwnego, że od czasu do czasu
i panu zdarzy się jaka przygoda. Ale siadaj
pan i opowiedz, co się stało.

Raz czy dwa podczas opowiadania zau-
ważyłem błysk w oczach Browna, który, jak
wiedziałem z doświadczenia, oznaczał zau-
ważenie czegoś znaczącego, co uszło mojej
uwadze. Czy to było możliwe, aby jedynie
przez logiczne rozumowanie, którem często
się chwalił, można było rozwiązać tajemni-
cę? Cóż to było, co uszło mojej obserwacji?

Zacierał z zadowolenia ręce, słuchając mego
opowiadania.

Przez kilka minut siedział Brown w po-
zycji, którą zawsze przybierał, kiedy my-
ślał z przymknętymi oczyma.

Wkońcu powiedział: — Otóż mamy zna-
ną łamigłówkę mechaniczną: kółko na klu-
czu, należy zdjąć kółko z klucza. Jak się
do tego wziąć? Trzeba błądzić w ciemno-
ściach. Może kółko ma tajemniczy otwór, a
może część klucza można odrubować? Je-
żeli tak, to może należy kręcić go w lewą
stronę, co zazwyczaj nikomu nie przychodzi
do głowy. Tymczasem, o ile prostsza jest
pańska przygoda, gdzie mamy więcej danych
na samym początku, niż przy łamigłówce z
kółkiem i kluczem.

Brown odsunął leżące łamigłówki, wyszu-
kał ze stosu książek na półkach jakiś duży
tom i położył na stole przed sobą. Przez
pewien czas cisza panowała w pokoju. Prze-
rzucał kartki. Byłem trochę rozczarowany,
ponieważ Brown nie okazywał entuzjazmu.

— To jest zupełnie proste — mruknął —
i bardziej oczywiste, aniżeli inne łamigłów-
ki, które mi przynosisz. Jednak i w niej znaj-
duje się kilka interesujących punktów, god-
nych naszej uwagi, a więc nie będzie zbyt
nudna.

Zdawało mi się, że znalazł w książce to,
czego szukał. Zamknął ją i wziął słuchaw-
kę. Telefonował do komendy policji.

Z urywków jego rozmowy nie mogłem
wynioskować o co chodziło. Mówił jed-
nak długo i robił notatki ołówkiem na blo-
ku.

— Ja absolutnie nie widzę żadnych nici,
prowadzących do klębka mojej przygody —
powiedziałem oszolomiony i zniechęcony,
kiedy powiesił słuchawkę i zwrócił się do
mnie.

— Dobrze! Dobrze! Przy rozwiązywaniu
łamigłówek tego rodzaju nadzwyczaj waż-
nym jest stwierdzenie, które fakty mają zna-
czenie epizodyczne, a które zasadnicze. Był
pan w stanie powtórzyć mi prawie dosłow-

nie treść dwóch rozmów, jedną, którą pan
prowadził z nieznaną kobietą przez telefon i
drugą, rozmowę dziewczyny z szarego auta
z wielkim drabem z rewolwerem przed pań-
ską ucieczką ze studjo. Te dwie rozmowy
zawierają masę poszlak. Ale a propos, czy
głos kobiety mówiącej przez telefon był gło-
sem lady z auta?

— Nie, był zupełnie inny.

— Jest więc w sprawie kobieta, której
pan nie widział. Wnioskuje również z wy-
rażenia „Slim jest w puszczy”, że druga oso-
ba, znana jako Slim, siedzi w kryminale.
Znamy również przydomki uczestników. Szof-
er nazywa się Sparrows, duży mężczyzna —
Walf, a dziewczyna z zautem — Annie.

— To wszystko nie wiele nam mówi, —
rzekłem. — Czy nie byłoby lepiej, gdybyś-
my udali się do studjo? Odnajdę je nape-
wno.

— Mało jest szans na to, aby którekol-
wiek z nich przyszło tam, będziemy tylko
traćili czas niepotrzebnie. Zresztą jest inny
lepszy sposób. Czekam na telefon.

Brown nie dał mi dalszych wyjaśnień, a
wiedziałem, że byłoby bezcelowem wypyty-
wać go. Chodził po pokoju, napełniając od
czasu do czasu swoją fajkę. Za chwilę za-
dzwonił telefon. Tym razem rozmowa trwa-
ła bardzo krótko.

— Chodźmy — rzekł Brown, położyw-
szy słuchawkę — mój samochód czeka już
przed domem.

Nie pytając go, dokąd jedziemy, zszedłem
z nim razem ze schodów, wnioskując, że już
prawdopodobnie ma jakieś ważne poszlaki.
Jednak ten sposób, a mianowicie wyjście na
poszukiwanie, zamiast obmyślenia i rozwią-
zania zagadki tu w pokoju, był niezwykłym
dla Browna. Uważał on bowiem, że wszelki
wysiłek fizyczny jest niepotrzebną stratą
energii. Rzadko się trudził, chyba, że akcja
fizyczna była koniecznym uzupełnieniem ak-
cji rozumowej, według niego daleko ważniej-
szej. Opuszczał swój pokój tylko w osta-
tecznych razach. Wtedy był nieustrudzony.
(D. c. n.)

KRONIKA

Środa, 11 kwietnia, Leona W.
Czwartek, 12 kwietnia, Wiktora M.

TEATRY.

Teatr Miejski — N. O. S.
Kameralny — Jastrząb.
Popularny — Wesoła wdówka.
Gong — Siadaj pan”.

KINA:

Apollo — Dolar, spryt i trochę szczęścia.
„Belle-Vue” — II serja: Pociąg błyskawiczny
Casino — Miłość Joanny Ney.
Corso — California.
Czary — Dziewczeta pod kontrolą.
Grand-Kino — Przeznaczenie.
Mimoza — I. Ofiary rozwodu i II Zona na dwa tygodnie.
Oświatowy — Dwanaście diamentów.
Odeon — Królewicz się bawi.
Resursa — Zakazana dzielnica Algieru.

Wiosenne nastroje

Coraz mocniej słońce grzeje
I rozsiewa blaski swoje,
Ot, już przysła wreszcie wiosna,
No i dziwne z nią nastroje.

Każdy człek się różnie czuje:
Czy to młody, czy też stary,
Radby prace wnet zakończyć
I iść potem na „wagary”.

Dzieci książki w ką zrucają,
Choć rodzice karą grożą;
Młodzież starsza pici obojga
Czuć zaczyna „wolę Bożą”.

Staruszkowie, choć zgrzybiali,
Podkręcają siwe wasy
I tak rażno się dziś czują,
Że poszliby nawet w płasy.

Jednym słowem: pięknie, miło
I radośnie bywa wiosna,
Tylko, że wraz z kwiateczkami —
Ceny chleba również rosą.

Gogo.

Wesołego Alleluja!

Za pośrednictwem Redakcji „Hasła Łódzkiego” Wolny Cech Kuchmistrzów w Katowicach wyraża wszystkim kuchmistrzom całej Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowanym w cechach bratnich serdeczne życzenia wielkanoce.

Podziękowanie

Za pośrednictwem Redakcji „Hasła Łódzkiego” ks. proboszcz parafii przy kościele p. w. Matki Boskiej Zwycięskiej, ks. prałat Kaczyński wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do pięknej dekoracji Grobu Zbawiciela, jako też i uświetnienia uroczystej Ressurekcji, a w pierwszym rzędzie chórowi „Harli” i orkiestrze pod batutą p. Makowskiego. Oby przykład tych osób dobrej woli i prawdziwego serca chrześcijańskiego stał się podniętą dla innych.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dnia 10 kwietnia dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chałdzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26) J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 56).

Dodatkowa komisja poborowa

Winni się stawić mężczyźni z roczników 1883—1906

W dniu jutrzejszym w lokalu ul. Traugutta 10 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn roczników 1883 do 1906 włącznie, zamieszkałych w dniu 1 sierpnia r. ub. w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11.

Przed komisją tą winni stawić się mężczyźni powyższych roczników, którzy dotychczas przed komisją poborową nie stawiali, nie posiadają książeczek wojskowych i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej. (bip).

W imię uzdrowienia stosunków w budownictwie

Na marginesie katastrofy budowlanej przy Al. I-go Maja

Nie przebrzmiały jeszcze echa fatalnej katastrofy budowlanej w Warszawie, która rozmiarami swymi wzbudziła opinię publiczną, a oto przed kilkoma zaledwie dniami Łódź była widownią podobnego wypadku.

Wypadek ten, który miał miejsce bezpośrednio przed rozpoczęciem się sezonu budowlanego, tem bardziej śledzony jest ze zrozumiałym niezwykłym zainteresowaniem opinii publicznej, która usiłuje dociec, kto był względnie co było przyczyną tak znacznej katastrofy?

I dzisiaj, po licznych rozmowach na ten temat z osobami au courant w tej materji, możemy zdać sobie sprawę z tego co zaszło. W maju ub. r. rozpoczęto budowę czteropiętrowego domu przy ul. Al. I-go Maja nr. 40. Roboty te prowadził architekt-inż. Lewy, a wykonywał je od fundamentu do pierwszego piętra, majster murarski p. Stępień, członek zrzeszenia majstrów murarskich Rzeczypospolitej Polskiej. Odpowiedzialnym zaś majstrem murarskim przy powyższych robotach był członek zrzeszenia majstrów murarskich p. Konstanty Zieleniewski.

W czasie prowadzenia tych robót arch. inż. Lewy skonstatował, że wykonanie majstra Stępienia pozostawia wiele do życzenia — zwrócił się do właściciela budowli Zylberszaca z propozycją, aby zerwał z majstrem Stępieniem, a przyjął w charakterze wykonawcy jednego z majstrów cechu łódzkiego.

Wobec tego p. Zylberszac zwrócił się do członka cechu łódzkiego p. Reimelta i prosił o podjęcie dalszego wykonania robót murarskich.

P. Reimelt przystąpiwszy do pracy, skonstatował niefortunne wykonanie murów parteru i pierwszego piętra, dlatego, według jego zdania, należało wszystko całkowicie rozobrać do fundamentu.

Zapytany przez zarząd cechu, bezpośrednio po wypadku, dlaczego nie przystąpił do całkowitej rozbiórki budowli, p. Reimelt oświadczył, że musiał się liczyć z wielkimi kosztami, jakiego pociągnęło rozbieranie wykonanych już robót i to w tak ciężkich warunkach dla budownictwa, wobec czego zarządził tylko częściowe rozbieranie tych miejsc, gdzie uchybienia były wprost rażące.

Gdyby p. Reimelt roboty te prowadził od fundamentu, niechybnie poznałby dobre i złe strony budowli. Tymczasem, dopiero podczas wypadku p. Reimelt zauważył pęknięcie murów w sposób, który niezłomie stwierdza, że materiał robót składał się z kawałków cegły, kwalifikującej się na gruz oraz że majster Stępień źle wykonywał powiązanie murów na parterze.

W tem miejscu nie będzie od rzeczy wspomnieć, że wszelkie obliczenia statyczne zawiodą wtedy, gdy jest nieprawidłowe wiązanie murów.

A zatem, biorąc powyższe pod uwagę, należy stwierdzić, że o ile tego rodzaju powierzchniowe traktowanie sprawy będzie miało jeszcze miejsce, to katastrofy budowlane będą u nas na porządku dziennym, a nieraz może przybrać stokroć gorsze rozmiary. — Dotychczas bowiem wielopiętrowych budowli z małymi wyjątkami u nas nie było i, kto wie, jak to w praktyce będzie wyglądać, o ile władze nadzorcze do ścisłej kontroli nie będą miały liczniejszego personelu technicznego, który obecnie de facto przedstawia się w smiesznej wprost liczbie — na całe miasto bowiem, władze nadzorcze rozporządzają dwoma architektami.

Dotychczasowy pogląd niektórych architektów, że w Łodzi nie zachodzi potrzeba używania wykwalifikowanych majstrów i przedsiębiorców — nie wytrzymuje krytyki, ponieważ fakt, jaki miał miejsce przy ul. Al. I-go Maja, świadczy dobitnie, że majster Stępień posiadając tylko dyplom cechowy m. Sieradza, nikomu tam zresztą nie znany, mając niskie kwalifikacje zawodowe, nie dorósł do tak poważnych przedsięwzięć. Ze jednak roboty te wykonywał, to tylko dzięki wprowadzeniu przez Ministerstwo Robót Publicznych zezwolenia na kontynuowanie robót budowlanych przez majstrów prowincjonalnych bez ograniczenia w całej Rzeczypospolitej.

Inaczej jednak było do r. 1922, kiedy to majstrów z prowincji nie wolno było pod żadnym warunkiem wykonywać robót budowlanych na terenie Warszawy i Łodzi. Na skutek całego szeregu katastrof budowlanych, które miały miejsce w roku 1911, w rok później gubernator piotrkowski Janiszewski

docieklży przyczyny, która tkwiła w wykonywaniu tych budowli przez majstrów prowincjonalnych wprowadził daleko idące ograniczenia i zezwalał na wykonywanie tych robót tylko majstrom miejscowym.

Głód mieszkaniowy, który w tak zagrażający sposób szerzy się u nas — daje właścicielom nowowznoszonych budowli broń do ręki, wyzyskiwaną przy spekulacjach, gdyż będąc świadomym popytu na mieszkania właściciele domów wszelkimi środkami ograniczają się do najniższego kosztu budowli, które następnie jak to już widzieliśmy, walą się w gruzu.

I tutaj właśnie tylko skuteczna kontrola inspekcji budowlanej Magistratu może radykalnie zaradzić przyszłym katastrofom, które wśród ludności naszego miasta wywołały zrozumiałą niepokój.

Dotychczas bowiem jest inaczej. Inspekcja budowlana patrzy przez palce na fakt podpisywania deklaracji bud. przez majstrów murarskich i ciesielskich, którzy jednak sami robót nie wykonywują, a oddawają je przygodnym partaczom, nawiasem mówiąc nieopłacającym żadnych podatków i świadczeń socjalnych — wprowadzając w ten sposób dezorganizację w budownictwie i uniemożliwiając przez niskie ceny konkurencję dobremu iachowcowi.

Dobry fachowiec nie będąc w stanie wykonać za niską cenę roboty, jest zmuszony albo „siuszerować” ją, albo też, nie mogąc się z swym sumieniem pogodzić wycofać się z konkurencji, przedsiębiorstwo swe zlikwidować, jak to już miało w wielu wypadkach miejsce w Łodzi i w Warszawie i powiększyć i tak już liczne rzesze bezrobotnych.

A zatem o ile stosunki w budownictwie wogóle, a w inspekcji budowlanej w szczególności, nie poprawią się, to bezwzględnie lepiej już będzie, gdy wznoszone budowle walić się będą podczas ich wykonywania, aniżeli po wprowadzeniu się lokatorów, wówczas bowiem nastąpią krwawe katastrofy, względnie wskutek wilgoci, grzybów i zimnych mieszkań niejedyn członkowie narazony będzie na utratę zdrowia, co oczywiście odbije się na przyszłej generacji.

W imię uzdrowienia stosunków w budownictwie, które budzi się dopiero do życia po długim letargu, w imię dobra i bezpieczeństwa społecznego, władze winny wniknąć w głębię tych bolączek i raz na zawsze położyć kres temu co nazywamy niedokładnością i lekceważeniem!

Stef

Rozporządzenie o wyprzedazach

Wyprzedaje można urządzić tylko za zezwoleniem władzy przemysłowej

Stowarzyszenie Kupców Detalistów (Piotrkowska 69) komunikuje, że w dniu 30 marca r. b. zostało ogłoszone Rozporządzenie Rady Ministrów o wyprzedazach dokonywanych w obrocie handlowym (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 395).

Jak wynika z postanowienia tego rozporządzenia, wyprzedaje z wyjątkiem posezono-nych i inwentarzowych można urządzić wyłącznie za zezwoleniem władzy przemysłowej, którą dla Łodzi jest Magistrat. Natomiast w urządzaniu wyprzedazy posezono-nych i inwentarzowych należy przed ich rozpoczęciem zawiadomić tylko władzę przemysłową i instancji (Magistrat).

W zawiadomieniu należy podać ilość i rodzaj towarów oraz czas wyprzedazy, nie dłuższy niż 1 miesiąc. W celu zbadania prawdziwości danych władza przemysłowa może w lokalu handlowym dokonywać rewizji.

Do czasu ustanowienia Izby Handlowo-Przemysłowej władza przemysłowa przy wydawaniu zezwoleń na wyprzedaz obowiązuje jest zasięgać opinii właściwego stowarzyszenia kupieckiego (w danym wypadku Stowarzyszenia Kupców Detalistów) i z tego powodu PP. Kupcy winni składać odnośne podania za pośrednictwem tegoż Stowarzyszenia.

Przekroczenia przepisów rozporządzenia

karane jest grzywną do 600 zł. i aresztem do 3-ch dni.

O szczegółach poinformować się mogą zainteresowani w biurze Stowarzyszenia w godz. 4—8 pp.

Ułatwienie komunikacji z Żakowicami

Przed ułożeniem nowego rozkładu jazdy pociągów, stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Żakowicach zwróciło się do dyrekcji kolei z prośbą o uwzględnienie potrzeb łódzian, zamieszkujących latem miejscowości na linii Łódź — Żakowice co do ilości i rozkładu pociągów.

Dyrekcja uwzględniła życzenie właścicieli posiadłości w Żakowicach i ustaliła następujące pociągi:

Z dworca Warszawskiego do Żakowic odchodzić będą pociągi o godz.: 1, 25, 4.50, 6.40, 10.35, 11.50, 14.15, 14.35, 15.15, 16.20, 17.25, 18.25, 19.35, 20.13, i 23.45, w niedziele 8.30 i z Dworca Kaliskiego 8.30 i 21.00.

Z Żakowic wyjeżdżać będą do Łodzi: 1.06, 4.17, 5.46, 6.07, 6.39, 6.59, 7.57, 9.08, 10.27, 12.02, 13.57, 15.06, 18.02, 19.47, 20.42, na dwa rzec kaliski 17.12, a w niedziele 21.52. (bip)

BANK RZEMIEŚLNIKÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego № 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa”)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe

i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

Co usłyszymy dziś przez radio

(Program warszawski, tała 1111).

- ŚRODA, 11-go kwietnia
- 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie
 - 15.00—15.20 Komunikaty
 - 15.20—15.30 Przerwa
 - 15.30—16.00 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. Polska i Moskwa w rozwoju dziejowym wygl. prof. Henryk Mościcki
 - 16.00—16.25 Odczyt p. t. O t. zw. przeciążeniu szkolnym ze stanowiska higieny pracy umysłowej, wygl. dr. Stanisław Kopyczyński
 - 16.25—16.40 Nadprogram i komunikaty
 - 16.40—17.05 Skrzynka pocztowa, korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski
 - 17.45—18.15 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa
 - 18.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyrykcją Józefa Ozimińskiego: 1) H. Opieński: Tańce z op. Jakób Lutnista: a) Taniec dworski, b) Taniec halabardników c) Drabant, d) Gallarda, e) Kurant, f) Gallarda II. 2) M. Ogiński: Polonez Pożegnanie Ojczyzny (a-moll), 3) F. Nowowiejski: Kujawiak, 4) Rajczak: Krakowiak, 5) Sonnenfeld: Oberek fantastyczny, 6) Lewandowski: Obywatel mazur.
 - 19.15—19.35 Rozmaitości
 - 19.35—20.00 Odczyt p. t. Z biegiem polskich rzek, z biegiem Prutu i Czeremoszu wygl. p. St. Lenartowicz
 - 20.00—20.25 Odczyt org. przez Prezydium Rady Ministrów
 - 20.30 Koncert w wykonaniu orkiestry dętej pod dyr. Aleksandra Sielskiego i Doroty Gutowskiej (śpiew).
 - 22.00—23.00 Komunikaty.

Straszne zderzenie tramwaju z dorożką

Trzy osoby ranne, dziecko cudem ocalało od śmierci

Oburzony tłum chciał wykonać samosąd na motorniczym

Z kościoła w Radogoszczu wracali dorożka, małżonkowie Zawadzcy, wioząc dziecko od chrztu. Gdy dorożka znalazła się pod domem Nr. 100 przy ul. Zgierskiej, nadjechał z tyłu tramwaj podmiejski, idący w pełnym rozpędzie z Ozorkowa do Łodzi.

Motorniczy, który, jak się okazało później, był w stanie nietrzeźwym, nie dzwonił.

Dorożkarz dopiero w ostatniej chwili spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo i skierował dorożkę w bok.

Nie uchroniło to jednakże dorożki od zderzenia. Tramwaj uderzył w nią tak mocno,

że zarówno dorożkarz jak i pasażerowie wypadli na bruk; samą zaś rozbity dorożkę tramwaj ciągnął za sobą jeszcze przez 30 metrów.

Liczni przechodnie, będący świadkami strasznego wypadku, wszczęli alarm i rzucili się na motorniczego Wacława Chrzana (Brzezińska 76), chcąc dokonać na nim samosądu. Rozległy się krzyki: Pijanemu nie wolno prowadzić tramwaju.

Na głowę motorniczego posypały się uderzenia łasek i pięści. Wybito również szyby w tramwaju.

Nadbiegli posterunkowi, lecz wzburzony tłum w dalszym ciągu bił motorniczego, który zaczął obficie broczyć krwią. Tłum nie pozwolił na doprowadzenie tramwaju do Placu Bałuckiego, żądając opuszczenia tramwaju przez pijanego maszynistę.

Jedna z kobiet położyła się w poprzek szyn tuż pod kołami oświadczając: „Teraz możecie jechać!”

Dopiero po dłuższej chwili tłum uspokoił się nieco.

Motorniczemu spisano protokół, a do broczącej krwią nieprzytomnej matki nowo-chrzczonego dziecka — 45-letniej Zofji Zawadzkiej zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, stwierdziwszy ciężkie rany szarpane prawej ręki i nogi, przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Dziecko uniknęło niechybnej śmierci dzięki temu, że znajdowało się w poduszce związane. Poduszka siłą uderzenia została odrzucona daleko w bok. Mąż Zawadzkiej, zarówno jak dorożkarz, odnieśli tylko lekkie rany. (p)

Do P. T. Prenumeratorów zamiejscowych

Uprzejmie prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty, zapomocą przesłanych czeków P. K. O.

Administracja.

Morderstwo we wsi Różyce pod Łodzią

W czasie bójki nieznanemu sprawca uderzył siekierą wiejskiego parobczaka

W drugim dniu świąt we wsi Różyce pod Łodzią odbywała się zabawa w domu jednego z zamożniejszych gospodarzy, na którą przybyło mnóstwo młodzieży płci obojga. Bawiono się ochotczo i raczono obficie wódką.

W pewnej chwili, gdy pijatka osiągnęła swój punkt kulminacyjny, wywiązała się bójka pomiędzy młodymi parobczakami.

W czasie bójki 19-letni Robert Heller został uderzony siekierą w głowę przez nie-schwyconego jeszcze dotąd sprawcę.

Młodzieńca ze straszliwie rozpiętą cza-szką przewieziono niezwłocznie pociągiem na dworzec Łódź-Fabryczna, dokąd też zostało zawezwane pogotowie ratunkowe.

Lekarz przewiózł Hellera do szpitala św. Józefa w stanie nierokującym żadnych już prawie nadziei.

Władze policyjne wdrożyły energiczne do-chodzenie w celu ujęcia sprawcy bestjałskie-go czynu.

W kołowrocie wielkomijskim

Fatalna omyłka pijanego. Upadek z parowozu. Staruszka pod kołami tramwaju. Upadek dziecka z rusztowania. Pijany awanturnik.

Zamieszkały przy ul. Strzelców Kan. 30, 58-letni Jan Niewiadomski, będąc nietrzeźwy przez omyłkę napił się zamiast wódki amon-jaku. Wkrótce potem zachorował wśród silnych objawów otrucia.

Lekarz pogotowia ratunkowego, stwier-dziwszy ciężki stan Niewiadomskiego po przepłukaniu żołądka zamierzał przewieźć mimowolnego samobójcę do szpitala, jednak-że na skutek sprzeciwu z jego strony pozostawił go na miejscu pod opieką rodziny.

Na torze kolejowym przy ulicy Srebrzyn-skiej z parowozu pociągu towarowego spadł 44-letni pomocnik maszynisty, Paweł Dęb-owy, zamieszkały w Kaliszu.

Skutki upadku były straszne. Dębowy u-legł pęknięciu kręgosłupa.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowe-go przewiózł nieszczęśliwego w stanie bezna-dziejnym do szpitala św. Józefa

Pod koła tramwaju Nr. 1 dostała się 70 letnia Marja Właszczyk, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 10.

Nieszczęśliwa staruszka uległa złamaniu dwóch żeber i prawej nogi. Zawezwany le-karz pogotowia ratunkowego przewiózł ją w

stanie beznadziejnym do szpitala św. Jó-zefa.

6-letnia Stanisława Czekalska, zamieszka-ła przy ulicy Fabrycznej 24 na Chojnach, ba-wiąc się wraz z innymi dziećmi na rusztowa-niu spadała z wysokości 11-go piętra na bruk. Nieszczęśliwe dziecko uległo ogólnym cięż-kim potłuczeniom i złamaniu prawej ręki.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowe-go przewiózł Czekalską w stanie bardzo gro-żnym do szpitala Anny Marji.

W dniu onegdajszym przy ul. Piotrkow-skiej 261 posterunkowy 10 Komisarjatu, będąc w obchodzie, zatrzymał awanturującego się w stanie nietrzeźwym na ulicy niejakiego Antoniego Gniotka, zamieszkałego w wy-mienionym domu. Gdy posterunkowy usiło-wał doprowadzić pijanego do Komisarjatu, stawiał on czynny opór tak, że policjant zmu-szony był wydobyc szablę. Rozjuszony pi-jak chwycił ręką ostrze szablę, przyczem przeciął sobie aż do kości dwa palce. Do-sprawdzonego siłą do komisarjatu zawez-wano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił mu opatrunku — Gniotek został za-trzymany. (p)



film

Kino „Czary”

DZIEWCZĘTA POD KONTROLĄ

Wyświetlany obecnie w kinoteatrze „Cza-ry” obraz p. t. „Dziewczęta pod kontrolą” jest pierwszym wielkim międzynarodowym filmem ilustrującym tajemnicę rzucania dziewcząt w objęcia prostytucji.

Za kanwę do scenarjusza posłużyły po-wieści najznakomitszych znawców życia han-dlarzy żywym towarem.

Otóż suterenerowi Frankowi i jego przyja-ciołce Nicie wpadła w oko młodzieńca Lili Nelson, jedyna córka bogatego bankiera. Nie mogąc jej uwieść, Franek podstępem zwa-bia Lili do spelunki, w której co wieczór zbie-rały się szumowiny miasta — zbrodniarze, złodzieje i prostytutki. Chcąc ją ostatecz-nie usidlić, sprowadza do tegoż lokalu wy-wiadawców komitetu z handlem kobietami. Lili zostaje zarejestrowana w policji obycza-jowej jako podejrzana o uprawianie nie-zrządu.

Film ten wykonany przy współudziale policji amerykańskiej i angielskiej.

Rolę tragicznie uwiedzonego dziewczę-cia kreuje piękna Virginia Lee Corbin.

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Ostatnie dni przepięknej wystawy prac Bolesława Szankowskiego powinny ściągnąć do Galerji tych wszystkich, którzy dotych-czas nie mieli sposobności zapoznać się z twórczością jednego z najznakomitszych ar-tystów.

Pozatem zwracają ogólną uwagę prace Nowiny - Przybylskiego, Rożena, Bradego, W. Zawadowskiego, L. Grabowskiego i wy-tworne tkaniny artystyczne Z. Raczyńskiej, które spotkały się z zasłużonym uznaniem zwiedzającej publiczności.

Pomóżmy harcerzom?

Związek Harcerstwa prosi o zaofia-rowanie noclegów w dn. 14 i 15 kwietnia

Na Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się w Łodzi w dn. 14 i 15 b. m. przybędą instruktorzy harcerscy oraz edleści Kół Przyjaciół ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Spodziewany jest przyjazd około 300 osób.

Komenda Zjazdu — dzięki pomocy władz szkolnych zdołała uzyskać dla zjazdowców około 220 miejsc noclegowych — jednak ilość ta nie pokrywa napływających zapotrze-bowań, wobec czego Komenda Zjazdu tą dro-gą zwraca się do społeczeństwa łódzkiego, które stale okazuje harcerstwu swe poparcie, aby i tym razem przyszło z pomocą przez za-ofiarowanie dla delegatów kwater (nocle-gów)

Łaskawe zgłoszenia prosimy kierować o-sobiście bądź też telefonicznie (tel. 34-91) do Komendy Zjazdu — Ewangelicka 9.

Z sekcji sportowej

Tow. Rzecz. „Resursa”

Sekcja Sportowa T-wa Rzecz. „Resursa” zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 17-iej w lokalu klubo-wym przy ulicy Kilińskiego 123 prawa ofic. I piętro, urządza tradycyjne „rajko” dla członków i ich rodzin. O liczne i punktual-ne przybycie uprasza

Zarząd Sekcji Sportowej.

GRAND-KINO

Dziś i dni następnych

102

Początek seansów o godz. 4-iej popoł., w niedzielę, soboty i święta od godz. 1-iej popoł. Ceny miejsc na 1-szy seans w niedzielę, soboty i święta od 50-ciu groszy.

Orkiestra pod dyrekcją p. R. Kantora.

Arcydzieło Polskie według powieści Leo Belmonta p. t.

Przeznaczenie

Potężny dramat życiowy w 12 aktach osnuty na tle prawdziwego zdarzenia z przed lat dwudziestu.

W roli głównej: 2 słynne nasze gwiazdki fenomenalne cudowne dzieci!

Bianka Dado i Musia Dajches

Dalsze role obsadzone są przez znakomity zespół teatralno-filmowy

Marjusz Maszyński, Helena Gromnicka, Fred Sym

Miła Kamińska, Nina Olida, Benedykt Hertz i inn.

Świąteczny ten program jest prawdziwym świętem dla miłośników kina.



TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 8.30 i w dalszym ciągu po raz 5-ty w piątek wesoła, pełna werwy i sen-tymentu, efektownie wystawiona, komedia w 3 aktach B. Seznesa „N. O. S.” (Nie oż-e-nię się) z Stefanją Jarkowską, Relewicz-Ziem-bińską, Dunajewską, Grywińską, Fabiśka-kiem, Kwiatkowskim, Mrozińskim i Szuber-tem.

Jutro, czwartek, po cenach popularnych po raz 48-my przepiękna baśń chińska Klabunda „Kredowe Koło” z Karoliną Lubieńską w po-pisowej roli Hai-Tang oraz Dziewońska, Ja-kubińska, Chodeckin, Damięckin, Kijowski Szubertem, Woskowskim w rolach ważniej-szych.

W sobotę o godz. 4 popołudniu po raz os-tatni w sezonie kronika historyczna P. Szcze-golewa i A. Tołstoja „Spisek carowej” (Ras-putin). Ceny poularne.

Premjera „Święta kwitnącej wiśni”.

Wieczorem w sobotę premjera japońskiej baśni dramatycznej Klabunda „Święto kwit-nącej wiśni” w poetyckim przekładzie E. Boy’ego. Inszenizacja oraz opracowanie reży-serskie Konstantego Tatariewiczza, oprawa dekoracyjna Konstantego Mackiewiczza, ko-stjumy ściśle według wzorów autentycznych wykończają pracownicy teatralne pod kierun-kiem pp.: Wejkierowej i Pytla. Część muzy-czną opracowuje Zygmunt Białostocki. W ob-sadzie ról ważniejszych panie: Dziewońska, Lubieńska (Kotaro), Morska, Tatarkiewi-czówna (Kwan), oraz pp.: Bonecki (Matsko), Krzemiński (Gembo), Woskowski (nauczyciel).

Premjera niegranego w Polsce nowego ut-woru autora „Kredowego Koła” budzi zrozu-miałe zainteresowanie.

W TEATRZE KAMERALNYM (przy ulicy Traugutta 1).

Dziś oraz w dalszym ciągu jutro i w pią-tek o godz. 9 wiecz. wzruszająca, pełna dra-matycznego napięcia komedia salonowa de Croisset’a „Jastrząb” z Ireną Horecką w głó-wnej roli kobiecej oraz Kazimierzem Junoszą Stępowskim, popisowo odtwarzającym rolę rumuńskiego arystokraty - szulera hr. Daset-ty.

W sobotę o godz. 5 popołudniu i w nie-dziele o godz. 5 popołudniu dwa przedsta-wienia po cenach zniżonych z udziałem Kaz. Junoszy-Stępowskiego: w sobotę „Osma żo-na Sinobrodęgo”, w niedzielę „Azais” Ver-neuil’a.

Będą to ostatnie występy znakomitego artysty w obecnym sezonie.

W próbach pod kierunkiem reżysera J. Boneckiego najnowsza, ciesząca się ogrom-nym powodzeniem na scenie Teatru Małego w Warszawie komedia w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu”.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA

Przedziałniana 68.

W najbliższą niedzielę, dnia 15 kwietnia o godz. 5 popołudniu artyści Teatru Miejskie-go odegrają po raz drugi w sali „Ogniska”, Przedziałniana 68 przemian, wesołą komedię muzyczną p. t. „Laika”.

Niezwykle ciekawe sytuacje, zabawne nie porozumienia, miła muzyka i doskonale pomyślane tańce złożyły się na całość, która na poniedziałkowej premierze tej sztuki zdo-byla sobie z miejsca całą liczną zebraną pu-bliczność.

Udział biorą pp.: Dąbrowska, Niemirzan-ka, Puchniewska, Chodecki, Lisowski, Tatar-kiewicz Jerzy i Tatarkiewicz Konstanty, któ-ry jednocześnie sztukę reżyseruje.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do naby-cia w V Oddz. Straży Ogniowej.

TEATR W SALI GEYERA.

Piotrkowska Nr. 295.

Dziś i dni następnych w dalszym ciągu świetna melodyjna „Wesoła wdówka” w do-skonalem wykonaniu całego zespołu, bar-wnych kostjumach oraz efektownych dekora-cjach. W sobotę o godz. 4 po południu dla młodzieży baśń - opera dziecięca „Cud Kró-lewny”. Ceny najniższe, bilety do nabycia w kasie od 11 rano do 3 po południu i od 5 do 9 wieczorem.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

W sobotę i w niedzielę powtórzona bę-dzie komiczna operetka w 4-ach aktach „Za Oceanem”. Bilety do nabycia w kasie te-atru Piotrkowska 295.

TEATR LITERACKO-ART. „GONG”.

Świąteczna rewja p. t. „Siadaj pan!” re-kordowe powodzenie. Rozbawiona publicz-ność wita hucznie oklaskami obdarzonego pięknym głosem naszego gościa Stanisława Znicza, Hanke Runowiecką, Sielańskiego, i Kamińskiego, którzy wreszcie powrócili z urlopu oraz ulubieńców Łodzi Jaskównę i Cy-bulskiego.

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Specjalizujemy nasze zakłady rzemieślnicze!

Nie sprowadzajmy z zagranicy tego, co możemy wyprodukować w kraju!

Nasuwa się pytanie, jakie jest żądanie na szych warsztatów w dobie obecnej, w okresie ukształtowania się stosunków państwowych i jakie cele wytknąć sobie winien rzemieślnik. Żyliśmy dotąd pod zaborcami, a każdy z nich stosował wobec nas politykę, uważaną za najlepszą. W jednym dążeniu polityka ich była zgodna, mianowicie, w uniemożliwieniu nam należytego rozwoju w dziedzinie przemysłu i rzemiosła rodzimego. Zabór rosyjski, sam posiłkujący się w dużej mierze wyrobami obcymi, nie dbał o utrzymanie rzemiosła polskiego na odpowiednim poziomie. — Austria starała się o rynek zbytu dla produktów w kraju, uniemożliwiając w ten sposób podźwignięcie polskiego przemysłu i rzemiosła. Nie lepiej było w zabórze pruskim, gdzie również dostatecznie rozumiano, że przemysł polski, jak niemniej rzemiosło, stałoby się niebezpiecznym dla polityki zaborczej. Dziś niema potęg, któreby tamowały nasz pęd ku poprawieniu stosunków gospodarczych, to też z wyjątkową energią dążyć musimy do tego, by w wytwórczości dorównać tym krajom, z których chwiłowoczerpiemy liczne produkty. Weźmy na przykład pod uwagę wyroby ślusarskie.

Ile to milionów złotych wysła się z Polski za okucia budowlane, jak zamki, zawiasy, klamki i t. p. lub też za różne narzędzia pomocnicze i wielkie maszyny i to obecnie — w czasie zastój w przemyśle budowlanym. Cóż dopiero będzie wiedzy, gdy ruch budowlany się wzmoże? Naszym więc obowiązkiem jest tak przygotować się, by wszystko wytwarzać, na co warunki ekonomiczne pozwalają, a co jeszcze z innych stron nabywamy. Celem przeprowadzenia tak wzniosłych zamiarów musimy specjalizować nasze wytwórczość, wytwarzać przedmioty możliwe najlepsze, przytem na warunkach najkorzystniejszych. W ostatnich czasach zauważyć można silne dążenie w tym kierunku. W historii minionych czasów nie brak nam przykładów na to, w jaki sposób wytwórczość własna danych krajów przez społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie przez czynniki rządowe była popierana. — Węgry, kraj podob-

nie jak nasz rolniczy, aby nie poddać się hegemonji Austrii, kosztem wielu milionów koron wskrzesili i podźwignęli rzemiosło, słowem rzemiosło stanęło na odpowiednim poziomie tak, iż już w czasach wybuchu wojny światowej rozwinęło się i przeobraziło w groźnego konkurenta, rywalizującego pod względem wytwórczości z innymi, dawniej wiele produkcyjnymi państwami. To też i obowiązkiem odpowiednich czynników w naszym kraju jest przyjść z wydatną pomocą rzemieślnikowi, dążącemu ku udoskonaleniu i wprowadzeniu na rynki wyrobów, dla uzyskania, których dotychczas pieniądź nasz wysyłać musimy obcy.

Nasze warsztaty rzemieślnicze, oparte na zdrowych podstawach i pracy fachowej, nadają się na stworzenie w przyszłości racjonalnie prowadzonych zakładów, produkujących systemem fabrycznym.

Józef Czmiel.

Przemysłowiec fiński o położeniu gospodarczym Polski

Dyrektor Jaakko Kahma, który niedawno bawił w Polsce, jako delegat przemysłu fińskiego, celem zapoznania się z położeniem ekonomicznym kraju, — opublikował po swoim powrocie do Finlandji szereg artykułów, przedstawiających stan gospodarczy Polski. Podajemy tu w streszczeniu wywody dyr. Kahmy, ogłoszonego w „Hufvudstadsbladet”.

Położenie ekonomiczne Polski przedstawia się w ogólnym zarysie bardzo interesująco — a wyrażenie „gospodarka Polska” traci coraz bardziej swoją rację bytu..., może nawet już w zupełności zostało wyrugowane. Zasady koordynacji i odbudowy opanowały całość kształt życia i doprowadzają do stabilizacji tak w dziedzinie ekonomicznej, jak i w innych sferach życia państwowego.

Główną uwagę poświęca dyr. Kahma życiu finansowemu Polski, przyczem podkreśla solidny charakter działalności Banku Polskiego. Wielka nadwyżka budżetu państwowego i stabilizacja waluty spowodowały obecny, pomyślny stan rzeczy.

Bardzo zadowalającym jest fakt, że we wszystkich dziedzinach produkcji znać wzmogłą działalność. Pomimo, że w latach wojny uległa zniszczeniu jedna czwarta gospodarstwa ziemskich, jednak osiągnęła produkcja rolnicza w ubiegłym roku granice przedwojenne.

Takie intensywne wzmoczenie produkcji

widać również w przemyśle, głównie zaś w górnictwie, a to od ubiegłego roku, kiedy się rozpoczęła stabilizacja waluty; np. wzrosła produkcja żelaza i stali od 20—50 procent, a w porównaniu z rokiem 1926-ym o 90 proc. Wszystko to przyczynia się naturalnie do zwiększenia dobrobytu kraju. Obecnie przeżywa Polska dopiero początek okresu rozwoju. To też w wielu dziedzinach są jeszcze pewne luki. I tak np. zwraca uwagę dyr. Kahma na niedostateczność kredytów.

Wielki brak kapitałów przeszkadza np. w nawiązaniu stosunków handlowych z państwem tak ubogim w kapitały, jak Finlandja. Import polski wyszukuje oraz więcej zagraniczne kredyty, które przy większych transakcjach dochodzą do 6-ciu miesięcy.

Finlandja — zaznacza dyr. Kahma — ma tylko częściowo możliwości zwiększenia swego eksportu na rynku polskim, ale o masowym eksporcie niema chwilowo mowy. Eksport fiński do Polski może objąć mniejsze artykuły transportowe i rolnicze. Dyrektor Kahma wyraża nadzieję, że Polska przyjmie z zadowoleniem towary fińskie na swym rynku. I w tym celu zamierza przedstawiciel Związku Przemysłowców Fińskich wkrótce znowu przyjechać do Polski dla nawiązania z tutejszymi sferami przemysłowymi stosunków handlowych.

Kupcy przeciwko nadużyciom kredytowym

W dniu wczorajszym w lokalu Centralnego Stowarzyszenia Kupców Województwa Łódzkiego przy ul. Piotrkowskiej 10 odbyło się walne zebranie sekcji trykotarskiej i bieliznianej.

Po dłuższych debatach zebranie postanowiło utworzyć przy sekcji oddział ochrony kredytu.

Uchwalono publiczne piętnowanie nieuczciwych kupców, którzy się będą dopuszczali nadużyć kredytowych. Na zebraniu został wybrany również nowy zarząd sekcji. (p)

Cech Mistrzów Rzeźniczych w Łodzi

zawiadamia swych członków, że we wszystkich sprawach ogłoszeniowych i reklamowych, winni się zgłaszać do sekretariatu Cechu, ul. Kopernika 46.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 10 kwietnia 1928 r. (A. W.)

GOTÓWKA.

Dolary — 8,8975
Holandia — 359,25
Londyn — 43,5225—43,52
Nowy Jork — 8,90
Paryż — 35,12
Praga — 26,415
Szwajcaria — 171,80
Sztokholm — 239,50
Wiedeń — 125,43
Włochy — 47,12

Tendencja utrzymana

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 128,00
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 150,50—150,25
Bank Zachodni — 32,00
Bank Przem. Lwów — 107
Spółki — 89
Spłess — 162,50
Chodorów — 150
Cukier — 75,50
Firlej — 76,50
Węgiel — 92,00
Cegielski — 45,50
Lillop — 42
Ostrowieckie — 98,50—100,50—100
Pocisk — 11
Rudzki — 54,50
Starachowice — 64,25
Zawiercie — 31,00
Borkowski — 19,25—19,35
Spirytus — 39,50
Dolarówka — 76,50—80,50
8% Listy zast. m. Łodzi — 70,50
5% Listy zast. m. Warszawy — 61—61,25
8% Listy zast. m. Warszawy — 78,80—78,50

Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Którzy rzemieślnicy są wolni

od podatku obrotowego

Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że od płacenia podatku obrotowego zwolnieni są rzemieślnicy, którzy pracują sami, lub najwyżej z jedną siłą pomocniczą i to bez względu na to, czy to jest uczeń, czeladnik, krewny, czy też obcy.

Na wypadek otrzymania nakazu płatniczego lub zagrożenia egzekucją — należy powołać się na obowiązujący dotychczas okólnik Ministerstwa Skarbu, wysłany do wszystkich Izb Skarbowych Nr. 176 z dnia 27-go września 1926 roku L. D. P. O. 12.288/II, wyjaśniający punkt 5 art. 8 ust. o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15-go lipca 1925 roku (Dz. Ust. Nr. 79, 1927 r.).

Wyżej wspomniane zwolnienie od podatku obrotowego nie odnosi się do rzemiosł wykonywanych fabrycznie, a więc przy pomocy silników mechanicznych, jakoteż mydlarstwa, rzeźnictwa, przedsiębiorstw wyrębu i fotograowania.

Zwolnienie od podatku obrotowego nie przysługuje również rzemieślnikom, którzy posiadają składy na podstawie oddzielnych świadectw handlowych lub prowadzą handel na targach i jarmarkach, wykupując oprócz świadectw przemysłowych także oddzielne świadectwa handlowe IV kategorii.

Leon Nowicki

Przemysł mięsny w Polsce

Kwestję niniejszą streściłem na podstawie specjalnych wywiadów wśród kupców przemysłu mięsnego, by stworzyć dokładne dane o samym przemyśle mięsnym w kraju oraz o **Giełdzie Mięsnej**, która ma powstać w niedalekiej przyszłości i, spowodować przewrót w dotychczasowych stosunkach tej gałęzi przemysłu krajowego, — przemysłu, który jest nieznanym bliżej szerszemu ogółowi obywateli-konsumentów.

* * *

Jednym z najpoważniejszych przemysłów krajowych jest przemysł mięsny, sięgający za wrotnej sumy obrotowej — miliard złotych rocznie, t. j. połowy budżetu państwa. Nadmienić należy, że suma ta nie jest ścisła, gdyż statystyczne dane niezebrano z całej Polski, a jedynie z ośrodków większych, podlegających jakiejś takiej kontroli władz państwowych, lub też czynników kupiectwa tej branży. Nadto, dane te są tak różnorodne i mało ścisłe, że śmiało spodziewać się można wzrostu sumy obrotowej po dokładnym zbadaniu kwestji w całej, bez wyjątków, Polsce. Nad sprawą tą zastanawiają się czynniki miarodajne obecnego rządu, a w pierwszej linii minister Kwiatkowski, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Wydział Polityki Agrowizacyjnej i Ministerstwo Rolnictwa. Kwestja handlu produktami mięsnymi w Polsce jest bowiem kwestją bardzo ważną i piekącą, która sama narzuca się i dopomina o uporządkowanie choćby ze względu jedynie agrowizacyjnych, a są przecież i inne, niemniej ważne, jak: cena mięsa, uzdrowienie pantujących stosunków na targowiskach,

podniesienie rasy żywca, a co za tem idzie, — właściwy i systematyczny eksport przetworów mięsnych.

Tu należy zwrócić uwagę, że eksport nasz przetworami mięsnymi kuleje znacznie, a w niektórych nawet wypadkach, stał się niemożliwy z powodu nie zrozumienia zapotrzebowania zagranicy. W pierwszej linii winę ponoszą hodowcy, którzy zamiast zajmować się poprawieniem rasy, myślą jedynie o wyszukaniu rynku, na którym drożej płacą za dostawioną sztukę bez względu na jakość tejże. Gdyby zaś hodowca myślał przede wszystkim o rasi, to cena sama ułożyłaby się ku zadowoleniu stron zainteresowanych, niewykluczając konsumenta. Rasa nieodzowną jest bowiem dla naszego eksportu, gdyż towar musi być równy, aby znalazł popyt zagranicą. Tak, jak jajka muszą być segregowane: żółte z żółtymi, białe z białymi, większe z większemi, a mniejsze z mniejszemi, tak i przetwory mięsne muszą być segregowane odpowiednio, a wówczas uzyska się odpowiednią cenę.

Dalej, winę ponosi przetwórca — wędliniarz, gdyż nie stara się o należyte obsłużenie zagranicy i zadowolenie jej wymagań. Dzięki temu żywiec nasz wywieziony do Wiednia, lub Pragi, bity jest tam i tam też następuje wyrób, który, sprowadzony później do Polski, jest droższy, bo jest i lepszy. Dla przykładu weźmy szynki wiedeńskie, lub czeskie. Są lepsze, lecz niedłatego, by Czesi, lub wiedeńscy posiadali lepszy sekret wyrobu. Ten sam sekret mają i nasi wędliniarze, a różnica polega jedynie na tem, że Czesi i wiedeńscy szynki robią z

wieprzy wagi najwyżej 80 kilo. U nas zaś bije się wieprze 160 kilo, a wobec tego wieprze te są starsze i mięso łykowane, mało soczyste. Przykładów takich przytoczyć można bardzo wiele!

Na obronę wędliniarzy nasuwa się fakt, że w Polsce brak jest większych i racjonalnych przetwórnictw mięsnych. Wobec tego sami powinni oni pomyśleć o odpowiednich warsztatach, składających się na większą fabrykę, która znalazłaby poparcie również — rządowe. Pamiętać bowiem należy, że bicie żywca w Polsce ma dużo dodatnich stron. Szerść, kopytka, krew etc., etc., to plus przetwórnictwa krajowego. Obecnie korzysta z tych rzeczy zagranica, bijąc żywca u siebie. Szerść idzie na szczołki, kopytka na masę grzebieniową i t. p.; krew zaś zużywa się do najrozmaitszych wyrobów innych, a u nas zaś, — po zużyciu małej części do wyrobów wędliniarskich, resztę spuszcza się kanałami do Wisły, lub wylewa do dołów (provincia). Gdy weźmiemy dochód z tych rzeczy, żywiec bity u nas opłaci się lepiej i wyrób może być tańszy o procent określony całokształtem kalkulacji.

Według otrzymanych informacji, w Polsce pracuje obecnie 9 tysięcy warsztatów rzemieślniczo — wędliniarskich, zapewniając był blisko 300 tysiącom obywateli. Nie są to jednak zakłady obliczone na większą skalę. Pomimo to wartość przetworów z samego tylko mięsa wieprzowego przekracza sumę 600 milionów złotych i wnosi do skarbu państwa 16 milionów złotych rocznie, a niezależnie od tego, daje gminom 8 milionów złotych rocznie z tytułu opłat i podatków komunalnych. Przetwory z mięsa wołowego przewyższają trzykrotnie przetwory wieprzowe.

Powyższe dane stwierdzają najdokładniej jak bardzo ważnym czynnikiem rozwoju do-

brobytu jest przemysł mięsny w Polsce i śmiało rzec można, jest on pierwszorzędną gałęzią handlu naszego. To też zdają sobie z tego sprawę kupcy tej branży i mając na względzie dobro państwa, jak i jego obywatele — konsumentów, postanowili ująć handel mięsem w odpowiednie ramy i stworzyć zdrowe jego podstawy. W tym celu powstała jeszcze w styczniu tego roku myśl zorganizowania Giełdy Mięsnej i wyłonili się specjalny komitet organizacyjny. Duszą tegoż jest niezmordowany i pełen energii prezes Zrzeszenia Kupców p. A. Dobrowolski oraz p. Leonard Wilczyński, dyrektor handlowy Banku Handlu i Przemysłu Mięsnego, który zarazem jest sekretarzem komitetu organizacyjnego tworzącej się giełdy.

Przy pomocy giełdy osiągnięto się przede wszystkim **obniżenie cen konsumpcyjnych** w kraju, uzyskała się możliwość ustalenia nadprodukcji hodowlanej, która bez uszczerbku dla konsumcji wewnętrznej może być eksportowana; osiągnięto się jawność cen, które przy prawidłowym funkcjonowaniu giełdy umożliwią całkowitą ingerencję władz w tej dziedzinie, przez co nastąpi zniesienie dotychczasowego systemu ustalania cen wytycznych za pomocą cenników wydawanych przez t. zw. urzędy walki z lichwą, a które już dawno przestały odpowiadać swojemu przeznaczeniu; umożliwi przetwórcom produkcji zwierzęcej dostosowanie swoich wyrobów do potrzeb powojennych, przez co siła rzeczy nastąpi przedmiotowa kalkulacja i segregacja cen, odpowiadająca wymogom konsumcji. Notowania giełdowe pozwolą kupiectwu na zorientowanie się w zapotrzebowaniu rynku konsumpcyjnego w większych ośrodkach konsumpcyjnych, a przez co siła rzeczy nastąpić musi pewna niwelacja odnośnie rozpięcia cen na dany produkt w państwie.

Umiłowany kwiat Chrystusa

Fiołek jest umiłowanym kwiatem Chrystusa Pana i zakwita na Wielkanoc, nim jeszcze drzewa okryją się zielenią.

Oto, co głosi legenda:
Było to w dniu stworzenia roślin i zwierząt, a dobrotliwy Pan Bóg pytał każdy kwiatek z osobna:

Więc dumna róża rzekła:
— Chcę być królową wiosny!
— Będiesz — powiedział Pan.
A lilja na to:
— Ja chcę być królową!
— Będziecie się wzajemnie prześcigały krasną wionią.

Dobry aster chciał ludzi jak najdłużej pocieszać i radować, więc kazał mu Pan Bóg kwitnąć aż do samej zimy.

A fiołek ukrył się skromnie w trawie i nie śmiał wyrazić swej woli.

Ujrzał go jednak Pan i zapytał:
— A ty kiedy chcesz okryć się kwiatem?
— Wtedy, gdy Tobie, Panie Boże będzie najradośniej!

— A zatem zakwitniesz w dzień Zmartwychwstania mego Syna.

I w dowód swej łaski dał Pan Bóg fiołkowi przedziwnie piękną woń, która sprawia, iż choć jest drobny i niepozorny, jednak kochamy go wszyscy.

Bohater powieści żyje w wiosce szwedzkiej

Per Erik Aadstrem wyruszył w młodości do Stanów Zjednoczonych, gdzie zaciągnął się do wojska w południowej, pustynnej prowincji. Broniąc bohatersko w niezliczonych walkach osad amerykańskich przed napadami dzikich Siouxów i bandytów meksykańskich, zyskał sławę i został opisany w powieści Bret Harte, jako „Arizona Peter”. Tam też znajdujemy fascynujący opis porwania jego narzeczonej przez bandytów, uratowanie jej i jego krwawej zemsty. Lecz wkrótce szczęście opuściło go. Inżynier z jego własnej kopalni miedzi odbił mu narzeczoną. Zrozpaczony, powrócił do Szwecji, gdzie, pracując jako kamieniarz, stracił wzrok. Obecnie, mając 70 lat, żyje w biedzie, wyraźniająca szczotki i jego jedyną radością jest opowiadanie swych przygód w Arizonie.

Małe „nieporozumienie”

Niedawno zmarły angielski polityk i mąż stanu, Asquith, miał sławę człowieka, nieznośnego żadnych protekcji, zupełnie bezstronnego.

Kiedy na krótko przed wybuchem wojny światowej Asquith sprawował godność premiera, zmarł nagle wyższy urzędnik ministerjalny, mister Smith. Posada była z miejsca do objęcia. Istotnie stypa pogrzebowa mister Smitha nie dobiegła była jeszcze końca, gdy wtem zwrócił się do Asquitha jeden z posłów angielskich, p. L., zapytaniem:

— Czy jeden z moich przyjaciół, pan W., nie mógłby zająć miejsca mister Smitha?

Na to Asquith odparł:

— To już jego sprawa. Nie wiem przecież, czy trumna p. Smitha odpowiada rozmiarom pańskiego przyjaciela.

Analfabetyzm na Ukrainie

Po 10-ciu latach przymusu szkolnego

Organ komunistycznej partji na Ukrainie „Komunist” podaje niezmiernie ciekawe i charakterystyczne dane o analfabetyzmie na Ukrainie. Rząd sowiecki po objęciu władzy przed 10-ciu laty — ogłosił uroczyste, że w państwie proletariatu nie powinno być analfabetów. Zwalczenie analfabetyzmu Lenin określił jako zadanie historyczne, które ma wykonać właśnie komunizm. Odpowiednie do tego władze sowieckie zorganizowały specjalne Towarzystwo Likwidacji Analfabetyzmu. W przeciągu 10-ciu lat pisma sowieckie podnosiły znaczenie działalności

tego Towarzystwa, oraz niejednokrotnie zaznaczały, że zwalczenie analfabetyzmu jest wielką zasługą rządów sowieckich. Obecnie „Komunist” nieco pesymistycznie ocenia postępy i wyniki zwalczania analfabetyzmu wśród obywateli sowieckich.

Otóż w roku 1926-ym było na Ukrainie 13,000 t. zw. „Likpunktów” (punkty likwidacji analfabetyzmu); w r. 1927 — 11,000, a w r. 1928 — 10,500. Z tego widzimy, że ilość „punktów” likwidacji analfabetyzmu z każdym rokiem zmniejsza się. Podczas gdy w roku 1926 uczyło się 542,000 analfabetów,

w r. 1927 — 433,000; w roku zaś bieżącym projektuje się 440,000, lecz — jak zaznacza „Komunist” — plan ten nie będzie wykonany i liczba uczących się analfabetów w r. b. będzie znacznie mniejsza od zaprojektowanej.

Już obecnie można stwierdzić, zaznacza pesymistycznie „Komunist”, że w wielu okręgach ilość szkół likwidacji analfabetyzmu, oraz uczących się w nich, zmniejszyła się znacznie; tak na przykład na Podolu i Wołyniu sowieckim, gdzie jest najwięcej analfabetów, w roku 1926-ym było 4,287 szkół ze 177,000 analfabetów; w roku 1927-ym — tylko 2,593 szkół z 98,000, w roku zaś bieżącym ta ilość zmniejszyła się jeszcze bardziej, tak, że w przeciągu dwóch lat działalność w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu na Ukrainie zmniejszyła się o 50 proc.

„Komunist”, analizując przyczyny tego zjawiska, zaznacza, że organizacje komunistyczne całkowicie ignorują pracę kulturalną wśród ludności, traktując zwalczanie analfabetyzmu nie jako obowiązek, lecz hasło agitacyjne. Dlatego też szkoły, w których uczą się analfabeci, stoją na tak niskim poziomie, że absolwenci wkrótce ponownie zapominają czytać i pisać, z czego powstaje wielka recydywa analfabetyzmu; w r. 1927 — 45 proc. analfabetów, którzy ukończyli szkoły, w r. 1928, już nie umiało pisać.

Jak zaznacza „Komunist” szkoły likwidacji analfabetyzmu nie posiadają zupełnie funduszy nawet na zakupienie podręczników, a Centralne Wydawnictwo Sowieckie, które — jak wiadomo — wydaje stopy komunistycznych książek agitacyjnych w różnych językach, dotychczas nie wydało odpowiedniej ilości podręczników, niezbędnych dla owych szkół, motywując to brakiem papieru.

Działalność Towarzystwa Likwidacji Analfabetyzmu znacznie osłabła i jak konstatuje „Komunist”, na Ukrainie jest kilka tysięcy bezczynnych filij tego Towarzystwa, istniejących tylko na papierze. Z każdym rokiem likwidacja analfabetyzmu słabnie.

Prasa sowiecka z rozgoryczeniem zapytuje, kto zwalczy tę potęgę analfabetyzmu w kraju, gdzie na 1000 mieszkańców — 680 jest analfabetów. F.

Przeciw wielożeństwu

Marokko za przykładem Turcji

Rząd francuski powziął inicjatywę walki z wielożeństwem w Marokku, za przykładem Turcji, gdzie Kemalowi Paszy powiodło się w krótkim czasie zmienić ten barbarzyński zwyczaj i usunąć haremy. Zatem to samo nastąpić ma i w Marokku, gdzie zresztą na wiele żon, tak jak w Turcji, mogli sobie pozwolić tylko ludzie bogaci.

Reformę rozpoczęto od najwyższego dostojnika, mianowicie od samego sułtana. Francuskie pisma podnoszą, że gubernator francuski w Marokku, generałny rezydent Steeg, wywiązał się z tego delikatnego zadania z niezwykłym taktem.

Nowy sułtan, Sidi Mulai Hamida, niedawno objął tron po śmierci swojego ojca. Zmarły monarcha Mulai Jussuf posiadał największy harem na świecie. Mianowicie miał on w swym haremie 250 legalnie poślubionych żon, nie licząc odalisk.

Tych 250 małżonek, po śmierci sułtana, owdowiało. Według panującego w Marokku od stulecia zwyczaju, ten syn sułtana, który dziedziczy tron, bierze również w spadku po nim i harem.

Idris został potem przy dziedzictwie tronu pominięty i stosownie do orzeczenia wielkiej rady dostojników marokańskich, sułtanem został najmłodszy syn Jussufa, obecny monarcha, Sidi-Mulai Hamida.

Nowy sułtan liczy dopiero 18 lat, trudno było tedy przypuścić, aby zechciał objąć w

posiadanie 250 żon swego ojca, wśród których nie brak i podstarzałych.

Generalny rezydent Steeg, uznał, że nadeszła odpowiednia chwila dla zredukowania bujnego haremu życia na dworze sułtańskim w Marokku. Postarał się tedy o spensjonowanie wszystkich wdów po zmarłym sułtanie. Wszystkie one pobierają z francuskiej kasy państwowej emerytury, harem zaś, jako taki, został rozwiązany. 18-letni sułtan, Mulai Hamida, posiada tylko jedną żonę, córkę wybitnego dygnitarza marokańskiego, Saida Tugi.

Niedawno jednak sułtan objawił chęć poślubienia drugiej małżonki, i, to życzenie ma być uwzględnione.

Generalny rezydent Steeg ma jednakowoż wyraźne polecenie, aby nie dopuścił do powstania haremu takiego, jaki istniał poprzednio. Młody sułtan będzie mógł mieć trzy, no, najwyżej cztery żony. Więcej żon brać mu nie wolno, albowiem ma on stanowić przykład dla bogatych mężczyzn swego kraju. Wielu jeszcze bogatych Marokańczyków posiada 30 do 40 żon w swoim haremie. Nie wszyscy oni pozostają pod wpływem europejskiej cywilizacji i niejedni z nich zdradza konserwatywne upodobanie do wielożeństwa. Niewiadomo zatem, czy Francuzom powiedzie się tak prędko zmienić radykalnie system wielożeństwa w Marokku jak to uczynił Kemal Pasza w Turcji.

Niezwykła tragedia w Nowym Jorku

W Nowym Jorku rozegrała się onegdaj niezwykła tragedia. Policjant Weeks, żonaty od 7 lat, rozszedł się z żoną, której prowadzenie nie było bez zarzutu. Przed dwoma dniami przyszedł jednak do żony, chcąc się z nią pogodzić. Ponieważ żony nie było w domu, mąż czekał. Wreszcie wróciła — ale na nieszczęście — z nowym kochankiem. Weeks rozpoczął kłótnię ze swym rywalem, a wreszcie wyciągnął swój

służbowy rewolwer i wręczając go żonie, rzekł:

— „Strzel do mnie i zabij, nie mogę dłużej żyć w tej hańbie!”

Żona wzięła rewolwer, przez chwilę utkwiała wzrok w oczach męża, a później... strzeliła sobie samej w skroń.

Rywal i kochanek zabitej stał podczas tej tragedji spokojnie na boku.

Nie żart primaaprilisowy — lecz rzeczywistość

Niesamowite zjawiska w chacie wieśniaczej

Duch zmarłego męża „uprzyjemnia” życie swej byłej żonie i jej drugiemu mężowi

Od pewnego czasu do chaty ruskiego włościanina, Iwana Zina, we wsi Skwarzewa Nowa, niedaleko Żółwi w Małopolsce Wschodniej, niezwykle zjawiska sprowadzają tłumy ciekawych. M. in. przybyła tam komisja wydelegowana przez starostwo żółkiewskie, oraz szereg przedstawicieli różnych instytucji naukowych w Warszawie, Lwowie i Krakowie.

Jeden z badaczy tych zjawisk, podejrzewając mistyfikację, wystarał się w władz wojskowych o pół kompanji piechoty, którą obstawiono dom i inne zabudowania sadyby I. Zina, ale i najściślejsza kontrola nie zapobiegła zjawom, które występują codziennie wieczorem po zachodzie słońca, a nieraz w białe dni, gdy w pokoju skutkiem przysłonięcia okna chustką panuje półmrok.

Jakaś nieznaną siłą rzuca o ściany izby oraz w obecnych kalarepą i zgnilemi ziemniakami, a pewnego razu stojący w kącie wór z kartoflami wyprostował się, powstał jak żywy człowiek, a zawartość jego z hukiem i trzaskiem eksplodowała w górę.

Zrozpaczony temi dziwami I. Zin, którego rodzina składała się z żony i pięciorga dzieci, sprowadzał kilkakrotnie znachorów, szukał pociech religijnych u księży, lecz i to

nie pomogło. Zjawiska powtarzały się stale w obecności coraz liczniejszych świadków.

Dotychczasowe badania lekarskie starego Zina, żony jego 40-letniej Kaśki, 18-letniej córki Nastusi, 9-letniej Ewki i 12-letniego brata Piotra, nie wykazały u żadnej z tych osób własności mediumicznych. Nikt z nich nie reagował na sugestję myślową i nie ulegał hipnozie, tylko jeden Piotr odczuwał zmieniony smak wody, którą przedtem namagnetyzowano.

Osoby zupełnie wiarogodne, które w celach naukowych zdecydowały się na podróż do Skwarzewy i badały zjawiska na miejscu, opowiadają, że występują one w półmroku, a nawet przy słabym świetle w warunkach wykluczających jakiegokolwiek oszustwo. Golem okiem najwyraźniej widać, jak się poruszają kalarepy, leżące samotnie w worku, jak wyskakują stamtąd, uderzając o różne sprzęty w izbie. Bez niczyjej interwencji latają po pokoju talerze i inne przedmioty.

Jeden z obecnych zainicjował w obecności rodziny Zinów seans spirytystyczny przy pomocy ciężkiego, dębowego stołka i naprędce spisane na kartce alfabetu.

Na stawiane pytania, nieznaną siłą dała szereg zupełnie wyraźnych odpowiedzi, z

których wynikało, że „duchem” jest niejaki Michał, pierwszy mąż żony Zina, że przebywa w chacie Zinów od 40 dni, że jest ich przyjacielem i chce pomóc materialnie. Na dalsze pytania Michał, stukaniem w dolną część stołu, wymienił, ile Zinowie mają inwentarza, wyliczył dokładnie cały ich dobytek.

Podczas tych doświadczeń powietrze pod stołem było zimne, gęste, jak zwykle podczas seansów mediumicznych.

Niesposób wymienić drobną nawet część zjawisk zaobserwowanych w chacie Zinów. Stół, przy którym odbywają się seansy nie tylko podrażuje po izbie, jak żywy człowiek, nietylko pływa w powietrzu, lecz wykonuje wszystkie dawane duchowi Machaja zlecenia z największą skrupulatnością.

Naoczni świadkowie tych dziwów stwierdzają również, że stojąc obok chaty, aby obserwować, co się dzieje nazewnątrz, widzieli najwyraźniej, podnoszącą się na dachu strzechę, a potem słyszeli tuż obok siebie czyjeś ciężkie kroki. Mimo dość widnej nocy oczy ich nie mogły dostrzec żadnej istoty materialnej, któraby zjawiska te wywoływała.



Humor

KURACJA GŁODOWA.
— Pojechałbym do Zakopanego, ale trochę się boję kuracji głodowej.
— Czemu?
— Bo jako urzędnik państwowy prowadzę tę kurację przez kilka lat i nie widzę dobrego skutku.

GLUCHONIEMY.
— Dlaczego pobiełeś tego człowieka?
— Bo trzy razy pytałem go o drogę, a nie odpowiedział, w końcu mnie zniecierpliwiał...
— Ależ to głuchoniemy.
— Tak? To czegoż tego nie powiedział?

NIE DO WYKONANIA.
— Czemu płaczesz mały?
— Zgubiłem mamusię!
— Trzeba się było trzymać sukienki!
— Ba, żeby to dostał!..

DZISIEJSZA MODA.
— Mam żonę oszczędną, wczoraj zrobiło mi krawat ze swojej starej bluzki.
— Cóż w tem wielkiego? Moja żona zrobiła wczoraj z mojej krawatki sukienkę dla siebie.

SŁÓWKO.
— Niedawno powiedziałem żonie ostre słówko i tak się obraziła, że nie mówiła do mnie tydzień.
— Ach, powiedz mi, co to za słówko!

CZEM ZOSTAĆ?
— Nie wiem czem zostać: malarzem czy poetą?
— Zostań malarzem.
— Dlaczego? Czy widziałeś moje obrazy?
— Nie. Ale czytałem twoje wiersze.

DOPASOWANA.
— Dojrzała, wybitnie inteligentna kobieta. Wierzy mi, posiada ona rozum za dwóch.
— Słiznie! Toć to akurat dla ciebie!

ANGLJA I EGIPT

Egipt dąży do zupełnej niezależności od Anglii

Nastroje przeciwności w Egipcie zyskują na terenie z każdym dniem. Osia konfliktu chronicznie trwającego już od lat 3-4 jest żądanie postawione przez partję młodoczną egipską wycofanie wojsk angielskich z terytorjum Egiptu, na co Anglja odpowiada stale odmownie, tłumacząc konieczność utrzymania armji okupacyjnej względami na bezpieczeństwo swej linii komunikacyjnej między Indjami a metropolją oraz obroną kanału Suezkiego.

W roku 1927-ym w skutku pertraktacji prowadzonych między Sarwat paszą a Cham berlainem opracowano projekt układu, którego najważniejsze artykuły 7 i 8 brzmiały, jak następuje:

Artykuł 7 opiewał, iż rząd J. Kr. Mości Króla W. Brytanji ma prawo utrzymywać na terytorjum Egiptu takie siły wojskowe, jakie uzna za potrzebne. Obecność tych wojsk nie będzie oznaczała okupacji Egiptu i nie będzie w niczem naruszała praw suwerennych Egiptu. Po dziesięciu latach od daty przyjęcia tego układu obie strony rozpatrzą na nowo klauzulę, dotyczącą rozlokowania wojsk brytyjskich i miejscowości, gdzie będą one stacjonowane. Gdyby strony nie mogły dojść do porozumienia w tej kwestji, zostanie ona przedłożona Lidze Narodów. Artykuł zaś 8-my stwierdzał, iż rząd egipski będzie się uciekał w razie potrzeby do pomocy funkcjonarjuszów angielskich i nie zaangażuje obcokrajowców innej narodowości, chyba, gdyby nie można było odnaleźć funkcjonarjuszów Anglików, posiadających żądane kwalifikacje.

Projekt tego układu nie został przyjęty przez parlament egipski wobec zdecydowanego oporu ze strony nacjonalistów. Konserwatyści i liberałowie angielscy nie zmartwili się wcale takim obrotem rzeczy. Niektóre tylko organy prasy, jak naprzykład „Manchester Guardian” wyrażały opinię, iż okupacyjna armja angielska może być stacjonowana w innych miejscowościach, niekoniecznie w Kairze, w stolicy kraju.

Ze swej strony premier egipski, Sarwat-Pasza, nie posuwając się tak daleko w swych żądaniach jak partja młodocześnie, uważa, iż żądaniom ludności stałoby się zadość, gdyby rząd Wielkiej Brytanji zdecydował się przenieść swój korpus okupacyjny z Kairu do innej miejscowości w głębi kraju, choćby nad kanałem Suezkim.

Komentarze prasy angielskiej w tej sprawie rozjątrzyły opinię nacjonalistyczną w Egipcie i podnieciły młodzież zwłaszcza do rozmaitych manifestacji wrogich pod adresem Anglii. Koła polityczne w Egipcie zdają sobie jednak sprawę z tego, iż Anglja nie ustąpi z Egiptu, chyba pod presją siły, że trzymać tam będzie swoją armję okupacyjną tak długo, jak będzie uważała za konieczne.

W samej Anglii tylko Labour Party nie zgadza się z polityką rządu, ale i to bardziej ze względu na jej formę, niż na jej treść. Al-

bowiem nawet i rząd oparty na Labour Party z Macdonaldem na czele nie mógłby przeciąć węzła gordyjskiego nad Nilem, zrzekając się praw Anglii do protektoratu nad Egiptem i do kontroli nad bezpieczeństwem kanału Suezkiego i Sudanu. Daje też temu pośrednio wyraz „Daily Herald”, organ Labour Party, który krytykuje coprawda politykę Baldwina, ale nie wypowiada się pozytywnie w kwestji niepodległości Egiptu. A to jest wszak kamień probierczy całego zagadnienia.

Prądy nacjonalistyczne zbudzone do życia przez wojnę na całym Wschodzie, bliskim i dalekim, szukają sobie ujścia, znajdując przytem swe usprawiedliwienie zarówno w hasłach wojny, w enuncjacjach Wilsona jak i istniejącym pakcie Ligi Narodów. Nie są one objawem sztucznie wywołanym i każde państwo kolonjalne musi się dzisiaj głowić nad ich rozstrzygnięciem. Im większe zaś są kolonie danego mocarstwa, tembardziej skomplikowane są zagadnienia jego polityki kolonjalnej i mandatowej. To też konflikt anglo-egipski nie należy do rzędu tych, które znikną tak prędko i bez śladu z powierzchni polityki światowej. Jest on przytem jednym tylko ogniwem w łańcuchu konfliktów, wynikłych po wojnie między Wschodem a Europą.

M. O.

Dawniej a dziś

W czasach, kiedy Wiktor Hugo zdobywał we Francji sławę, kobiety były — przynajmniej co się tyczy ubrania — bardzo moralne. Niewiadomo, czy powiedział na dzisiejsze mody głośny ten poeta, który kobietę pokazującą swoją stopę o jeden milimetr za wiele, nazywał „istotą bez poczucia wstydu”.

Oto co pisał on na ten temat do swej narzeczonej:

„Zrobiłabyś mi wielką przyjemność, droga Adelo, gdybyś mniej kłopotowała się o to, że twoja sukniaka brudzi się, gdy wychodzisz w niej na ulicę. Dlaczego unosisz ją wtedy w górę? Co do mnie, uważam, że poczucie wstydu jest większą wartością, niżeli sukniaka, chociaż wiele kobiet inaczej o tem sądzi?...

W tym tonie utrzymana jest dalsza treść listu, który kończy się temi słowy: „Ktoby był tak bezwstydnym i spojrzal na twoje nóżki, kochanie, ten niech będzie pewien, że wytnę mu potężny policzek!”

Ważne dla rzemieślników poszukujących pracy!

Dla poszukujących pracy rzemieślników, należących do cechów i gospód czeladzi, ogłoszenia o poszukiwaniu pracy

„Hasło Łódzkie”

umieszcza bezpłatnie.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Zawiadamiamy Sz. Klijeotele, że

Centrala Handlowo-Krawiecka

z dniem 2-go kwietnia 1928 r. została przeniesiona z lokalu Aleje Kościuszki Nr. 73 do lokalu

ul. św. Anny Nr. 2.

217

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Od wtorku, dnia 10-go do poniedziałku dnia 16-go kwietnia 1928 r. włącznie

Zakazana dzielnica Algieru

(DZIEWCZĘTA ULICY)

Wytwórni „UFY”

Wstrząsający dramat w 10-ciu wielkich aktach z życia awanturników i handlarzy żywym towarem, odsłaniający tajemnice afrykańskich domów rozpusty.

W głównych rolach:

Marja Jacobini, Kamilla Horn, Eliza la Porta, Jean Bradin, Warwick Ward, Lydja Potiechina

NASTĘPNY PROGRAM: „Gniazdo Miłostek”

203 Początek seansów o godz. 4-ej popoł.

LOMBARD

Licytacja

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości — Oddział w Łodzi, ul. Zachodnia 31 zawiadamia, że 17, 18 i 19 kwietnia 1928 r. sprzedawane będą przez licytację zastawy nieprolongowane w swoim czasie. Procenty należy wpłacać przed dn. 13 kwietnia 1928 roku, gdyż po tym terminie zastawcy dopłacają kosztą probierni państwowej za cechowanie prób. Wykaz № № zastawów podlegających sprzedaży ogłoszony będzie w „Kurjerze Łódzkim” i wywieszony w biurze ul. Zachodnia 31. 247

Konstanty Kuczyński

Przedsiębiorstwo Robót Betonowo-Brukarskich
Łódź, Konstanyńska L. 45

Wykonuje wszelkie roboty Betonowo-Brukarskie, kanalizacyjne i żelazo-betonowe, jak również wszelkie roboty w zakresie robót ziemnych wchodzące.

Dla p. p. właścicieli nieruchomości sprzedaż płyt chodnikowych i burtnic na dogodnych warunkach.

SPECJALNOŚĆ: Wykładanie bram i podwórz betonem amerykańskim. 176

Skład drzewa stolarskiego i budowlanego

A. Gothelfa

ul. Cmentarna 9 199

poleca ze składu drzewa: stolarskie, budowlane oraz twarde, jesionowe, dębowe, brzoźtowe, klonowe i t. p.

199 Ceny konkurencyjne.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26

Od wtorku, dnia 3 kwietnia 1928 r.

Dla dorosłych początek seansów o godz. 18, 20 i 22

Dla młodzieży pocz. seansów o g. 14 i 16

Program № 12 świąteczny

Douglas Fairbanks w filmie

Dwanaście Diamentów

Następny p program: „CHANG”.

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.

Ceny miejsc dla dorost.: I-70, II-60, III-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 201

audycje radjofoniczne.

Różne

Dla p. Weber w Kaliszu. Moc pozdrowień z Łodzi przesyła Ignasz, przyjadę. 245

Zagubione dokumenty

Zginęła książeczka wojskowa wydana przez P. K. U. Łódź-Miasto na nazwisko Jakóba Warhaftiga, zam. przy ul. Ceglarnianej 36.

Sprzedaj

Planina

forteplany, nowe, używane najtaniej na dogodnych warunkach sprzedaje Chodkowski, Sienkiewicza 25. 231

Sprzedam

krajową nożną, bormaszynę i laubżegę. Dworska 13, Antczak.

Skóra

kopyta „Bieguna”, formiarze oraz przybory szewskie tanio, ul. Sienkiewicza 25. 232

Wolne posady

Potrzebni chłopcy do praktyki z ukończeniem szkoły powszechnej. Zgłaszać się do zakładu malarskiego Aleksandrowska Nr. 39.

Potrzebny

od zaraz służący do koni, kawaler, Brzezińska 36, Ruszczak.

Administrator

ze znajomością prawa przyjmie domy w administrację na dogodnych warunkach. Oferty do Administracji „Hasła Łódzkiego” sub. „Administrator”.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 2.60
Zamiejscowa	3.—
Zagranica	5.70
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Przed tekstem 40 groszy za wiersz milimetr, 1 lam. (strona 4 łamy)			
W tekście	40	1	4
Nadesłane	30	1	4
Za tekstem	30	1	4
Nekrologi	30	1	4
Komunikaty	30	1	4
Zwyczajne	8	1	10 łamów
Drobne 5 gr., poszukiwanie pracy 3 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.			

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieś indziej, o 50% drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100% drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.